KLAUDYUSZ ŻYLSKI.

Stosunki materyalne i intellektualne wśród młodzieży prawniczej uniw. lwowskiego.

(Na podstawie badań z roku 1910).

(Dokończenie).

Ustosunkowanie się do studyum prawniczego podczas nauki uniwersyteckiej przedstawia się bardzo przykro. Czwarta tylko grupa, a mała jest jej ilość, pojmuje studyum prawa na seryo, zaczyna uczyć się i pracować naukowo, chodząc pilnie na wykłady. Pracując i biorąc udział w seminaryach i kółkach naukowych, zaznajamia się z odnośną literaturą, słowem robi to wszystko, aby nabyć ogólniejsze wykszałcenie prawnicze.

Pierwsza, druga i trzecia kategorya, przebywanie na Uniwersytecie uważa za konieczną kwarantannę, a czyni to celem uczynienia zadość odnośnym przepisom. Czeka, kiedy to będzie mogła prześliznąć się przez egzamin, kiedy zostanie urzędnikiem, aby znów prześlizgać się, bardzo często ze zgiętym karkiem, przez życie w oczykiwaniu na błogą emeryturę.

Słowem hasłem tych i celem prześlizgiwanie się, a studyum prawa uważa za „Brotstudium". Zapominają, a może jeszcze nie zwracają uwagi na to, że w jakiejkolwiek służbie, czy to będzie naukowa w ścisłem tego słowa znaczeniu, czy też publiczna, lub prywatna, mają dużo do spełnienia tak pod względem zawodowym, jak i społecznym, narodowym. Zdaniem naszem, żadna praca nie jest lepszą biorąc społecznie od innej, każda ma swoje zadanie i cele wielkie, a suma wszystkich bez wyjątku prac w zawodzie stanowi o nim, świadczy o jego sile i wartości. Na każdem przeto polu, bez względu na to, czy to będzie Uniwersytet, Sąd czy Dyrekcya skarbowa, jest dużo do zrobienia; a kto może dużo i dobrze zdziałać, czy ten co idzie w życie uzbrojony w wykształcenie, czy ten co się prześlizgiwał, zbytecznie i niepotrzebnie byłoby nietylko udowadniać niezliczonymi argumentami, ale wprost nawet odpowiadać.

W przeważnej części odpowiedzi na kwestyonaryusz czuć u ogółu jeżeli nie obojętność, to zawód i zniechęcenie do nauki prawa. I tak jeden pisze, że traktuje ją jako „malum necessarium“, inny „uczuł wstręt do tego wydziału“, albo inny naukę prawa traktuje „jako medium spirystyczne“, w którem nie wie co za licho właśnie tam siedzi“, jeden wcale na odnośne pytania nie może dać odpowiedzi bo — jak pisze „stosunków na Uniwersytecie nie poznałem, bo na Uniwersytecie byłem trzy razy, inny znów wcale nie był na Uniwersytecie, a koledzy zawsze go zapisywali, zbierali nomina i frekwentacye. Kilkunastu tylko dało odpowiedź, że nauce prawa, po jej poznaniu, poświęcili się z całem zamiłowaniem, polubieli ją i studyują z prawdziwem zajęciem i przekonaniem o doniosłości tegoż. Przeważa moment obojętności. Najlepszym dowodem, że powyższe odpowiedzi odpowiadają niestety rzeczywistemu stanowi rzeczy, będzie przypatrzeć w jakim stosunku młodzież prawnicza zdaje kollokwia, egzamina, słucha wykładów, pracuje w seminaryach lub kółkach naukowych.

Co się tyczy zdawania kollokwiów, to powszechną jest rzeczą, że przeważna część zdaje je nie dlatego, żeby przez to powoli, a dokładnie zaznajomić się z wykładanymi przedmiotami, opanować je gruntownie i. t. d., ale jedynie tylko dlatego, aby uzyskać bądź to uwolnienie od czesnego (wynoszącego przeciętnie 40 kor. półrocznie), bądź celem wylegitymowania się przy odbiorze stypendyum.

Mimo tego ilość zdających kollokwia na wydziale prawniczym jest ogromnie mała. I tak w półroczu zimowem r. 1910/11 na ogólną liczbę prawników 3046

całe czesne płaciło (a więc wcale ani jednego nie zdawało kollokwium) aż 2366
od całego czesnego zupełnie uwolnionych było tylko 200
a od połowy czesnego tylko 480

tak więc zaledwie nie całych 7°/₀ w kursie złożyło kollokwia przeciętnie z dwóch przedmiotów!

Sprawa ta jest bardzo — zdaniem naszem — ważna. Jak długo bowiem ordynacya egzaminów nie zostanie zmienioną, t. zn. jak długo do egzaminu prawno-historycznego przystępować będzie można po trzech, ewentualnie po czterech półroczach, a do egzaminu drugiego i trzeciego dopiero po uzyskaniu absolutoryum t. j. po czterech znów kursach po złożeniu egzaminu pierwszego, tak długo instytucyę kollokwiów uważać należy za bardzo wskazaną i pożyteczną. Przystępując bowiem do kollokwium, jakeśmy już zauważyli, ma się możność dokładnego opanowania przedmiotu, a nadto już zaraz na kursie pierwszym zaznajamia się dokładniej z nauką prawa, poddaje się kontroli pytającego, jednem słowem pozostaje w ciągłym kontakcie z nauką, a nie w pewnych odstępach czasu, jak to się dzieje przy

uczeniu się do egzaminów, czy rygorozów. Tak pojęta nauka do kollokwium zaradziłaby choć w części niedomaganiom ordynacyi egzaminowej, bo dotychczas kollokwia uważane są jako środek do uwolnienia od czesnego. Należałoby przeto coś począć, aby kollokwiom nadać właściwy im cel i charakter. Do osięgnięcia tego widzimy dwie drogi: albo podnieść wysokość czesnego albo świadectwa kollokwialne zaliczać w odpowiedni sposób przy egzaminach (podobnie jak np. egzamina kursowe na politechnice, w części i medecynie). Podniesienie wysokości czesnego w bardzo małej części wpłynęłoby na zwiększenie się liczby zdających, bo ci, którzy będą mogli zapłacić wyższe czesne, będą je nadal płacić, a większa część znaleźć się gotowa w tem położeniu, że z powodu przykrych materyalnych stosunków nie będzie w stanie ani zapłacić czesnego, ani dla braku czasu i sił, z powodu zajęć na życie, złożyć odpowiednich kollokwiów.

Drugi sposób uważamy za racyonalniejszy i pożyteczniejszy. Wielu bowiem, którzy dotychczas nie zdają kollokwiów, zachęconych ułatwieniami przy egzaminie rządowym, poczęłoby poddawać się co kursu egzaminom — stąd choć w części osiągniętoby cel i korzyść z instytucyi kollokiów.

Statystyka egzaminów prawniczych na Uniwersytecie lwowskim w r. 1910 przedstawia się następująco;

Do egzaminów prawnohistorycznych, które odbywają się zawsze trzy razy do roku, a mianowicie, na wiosnę, w lipcu i w jesieni siadło ogółem 674 słuchaczy, z tego zdało 548; reprobowano 126, a więc około 17 prc., w szczególności w terminie wiosennym siadło do egzaminu 166 kandydatów, z tych zdało 127, (z odznaczeniem ze wszystkich przedmiotów, nikt, z odznaczeniem z kilku przedmiotów 6, z postępem dobrym 36, z dostatecznym 85) reprobowano 38 kandydatów.

W terminie lipcowym zasiadło do egzaminów 137, z tych zdało 118 (z odznaczeniem ze wszystkich przedmiotów 2, z odznaczeniem z kilku przedmiotów 7, z postępem dobrym 40, z dostatecznym 69), reprobowano 19 kandydatów.

W terminie jesiennym zasiadło 371, z tych zdało 303 (z odznaczeniem ze wszystkich przedmiotów 1, z odznaczeniem z kilku przedmiotów 15, z postępem dobrym 69, z dostatecznym 218) reprobowano 68.

Do egzaminów sądowych, które odbywają się przez cały rok z wyjątkiem feryi letnich zgłosiło się w r. 1910 446 kandydatów, z tych 42 odstąpiło od egzaminu, zdało 330, a reprobowano 74 tj. 18 prc., w szczególności z odznaczeniem ze wszystkich przedmiotów zdało 8, z odznaczeniem z kilku przedmiotów 26, z postępem dobrym 113, z postępem dostatecznym 183.

W języku polskim złożyło egzamin sądowy 330 kadydatów w języku ruskim 72.

Do egzaminów politychnych, które trwają przez ten sam czas co sądowe, zgłosiło się 398 kandydatów; z tych 27 odstą-

piło, zdało 308, (z odznaczeniem ze wszystkich przedmiotów 3, z odznaczeniem z kilku przedmiotów 11, z postępem dobrym 51, z dostatecznym 243) reprobowano 63 kandydatów tj. 16 prc.

Ogółem zasiadło do I. egz.	674 k.	zdało 548	reprobowan	126
do II. „	446 „	„ 330	repr. i odst. 42	116
do III. „	398 „	„ 303	„ „ 27	90
Razem .	1518 kand.	1186		332

Zważywszy, że uprawnionych do zdawania egzaminu prawnohistorycznego w r. 1910 było 975 słuchaczy (tyle bowiem było zapisanych na II. roku) widzimy, że 301 wcale w terminie przepisanym nie siadło.

Podobnie, a nawet gorzej przedstawiłby się stosunek zdających egzamin sądowy i polityczny. Szacunkowo możemy tylko powiedzieć, że najwyżej jest takich 100, którzy w przepisanym terminie do powyższych egzaminów zasiadają. Ze względu jednak, że nie są oni zapisani na wydział prawniczy, uchylają się od badań statystycznych.

Procent rygorozów we Lwowie wynosi 5 prc., podczas gdy w Pradze 9 prc., a we Wiedniu 11 prc., Mówiąc o rygorozach prawniczych pozwolimy sobie krótko zwrócić uwagę na jeden ważny fakt. Do rygorozum przystępują w głównej części ci, co zamierzają w przyszłości poświęcić się zawodom wolnym, w szczególności adwokackiemu.

Ze statystyki adwokatów w Galicyi dowiadujemy się, że w Galicyi w r. 1890 Żydów adwokatów było . . 36·4%
„ 1900 „ „ „ . . 46·3 „
„ 1910 „ „ „ . . 58·0 „
(658 adwokatów) czyli, że żywioł adwokacki żydowski w ostatnich latach wzrósł o 22 prc.

O znaczeniu zaś doniosłem adwokatury tak pod względem zawodowym, jako też narodowym nie miejsce i sądzimy — nie potrzeba udowadniać. Dlatego też polska młodzież prawnicza, powinna ten wzgląd poważnie wziąć pod uwagę, w większej niż dotychczas liczbie zasilać szeregi adwokackie, a pośrednio w większej liczbie poddawać się egzaminom ścisłym.

Uczenie się młodzieży prawniczej pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że przeważająca część młodzieży uczy się tylko wtedy, kiedy musi, jedynie aby pozdawać przepisane egzamina, czy też potrzebne do uwolnienia czesnego kollokwia. Przeciętnie prawnik przez pierwszy rok a nawet półtora nie widzi książki, lub podręcznika prawniczego, później przez pięć do sześć miesięcy „zakuwa“ się do egzamina pierwszego ze skryptów, wyciągów, repetytoryów, następnie, jeżeli uda mu się zdać egzamin, zaczyna znowu odpoczywać przez najmniej półtora roku (jeżeli nie pięć, albo i więcej!) i znów

zasiada do kucia sześciomiesięcznego do egzaminu sądowego, a trzymiesięcznego do egzaminu politycznego. W ten sposób, a jest on typowy, marnuje prawnik w ciągu czterech lat, trzy lata!

Zaznaczyć się przy tem godzi, że ten objaw uczenia się jedynie tylko dlatego, aby pozdawać przepisane egzamina, nie jest wyłącznie nasz, ale również spotykamy go i u innych narodowości. Oto co o niemieckim słuchaczu prawa mówi profesor Dr. Etienne Laspeydes w rozprawce „Die Kathedersocialisten und die statistischen Congresse. Gedanken zur Begründung einer nationalökonomischen Statistik und einer statistischen Nationalökonomie, Berlin 1875. str. 4 — 5". „Unser deutscher Student, welcher leider gar zu häufig nicht der ideale Jünger der Wissenschaft ist, wie ihn deutsche Eitelkeit oft darstellen möchte, fragt nur zu oft in den ersten Semestern nur nach demjenigen Studium, von welchem er im ersten, in diesem Momente allein ihn quälenden Examen Rechenschaft ablegen soll".

Temu anormalnemu stanowi zaradzić koniecznie potrzeba. Zdaniem naszem nie wystarczy samo urabianie opinii wśród młodzieży prawniczej (jakkolwiek i to posiada wielką doniosłość) ale potrzebna jest zmiana w samej ordynacyi egzaminów, chociażby tylko w tym kierunku, że I. egzamin należy zdawać w kursie czwartym, II. w kursie szóstym a trzeci po ukończeniu kursu ósmego. Wtedy młodzież zmuszona by została do pracy ciągłej, a nie do pauzowania. Wystarczy zwrócić uwagę na sprawę egzaminu politycznego, co do którego — w myśl powszechnego zdania — wystarczy 3 miesięczne kucie. Przyczynę tego dosadnie wyjaśnia prof. Halban [1]) tem, że po ukończeniu IV. roku trzeba zdawać (sądowy), egzamin państwowy, poczem już myśli się o praktyce i znaczna część kandydatów wstępuje do służby praktycznej po złożeniu II. egzaminu, przygotowuje się więc do III. egzaminu wśród pracy zawodowej i traci z oczu teoretyczne znaczenie nauk politycznych".

Uczęszczanie na wykłady wobec obecnie panujących stosunków należy do kwestyi bardzo piekących i poważnych; na 3046. zapisanych na wydział prawniczy regularnie uczęszcza na wszystkie obowiązkowe wykłady maksymalnie 200 (wyraźnie dwustu!) prawników, w szczególności w przybliżeniu na

I.	roku	uczęszcza	60
II.	„	„	50
III.	„	„	60
IV.	„	„	30
	razem		200

czyli zaledwie ponad 6% ogółu zapisanych.

---

[1]) Prof. Dr. Alfred Halban: W sprawie reformy nauki prawa. Przegląd prawa i administracyi. Lwów 1902. t. XXVII. st. 27.

Powody tego nad wyraz anormalnego stanu są najrozmaitsze. Przedewszystkiem natury materyalnej; większa część młodzieży prawniczej z powodu przykrych stosunków majątkowych musi, albo przebywać na prowincyi, albo będąc we Lwowie, czas cały przepędzić na pracy biurowej, po różnych lekcyach itp. tak, że brak jej wprost czasu na uczęszczanie na wykłady. Wielu z tej kategoryi wyraźnie pisze, że chętnie chodziliby na wykłady, ale tylko „gdyby mógł", „gdyby miał środki ku temu". Inni znowu, a i takich jest dosyć, nie uczęszczają na wykłady jedynie tylko dlatego, bo im się nie chce, bo — jak jeden pisze — nie muszą. Marnują czas na wszystko, nie mając zrozumienia wartości wykładów, uważając uczęszczanie na nie za stratę czasu. Lenistwo, brak zrozumienia i owa wolność akademicka, (pojęta całkiem opacznie) — są powodami u wielu do nieuczęszczania na wykłady. Tak więc gros młodzieży nie uczęszcza na wykłady z dwóch powodów, albo dlatego, że nie może, albo też dlatego, że nie musi. Sprawa przeto do pomyślnego rozwiązania trudna. Na pierwszy rzut oka nasuwa się myśl wprowadzenia przymusu uczęszczania na wykłady, myśl — zdaniem naszem — ze względu na drugą grupę tj. tych, którzy, jakkolwiek mogą, i mają czas, a mimo to na wykłady nie chodzą, bo nie muszą, — bardzo słuszna, a nawet potrzebna. W razie bowiem takiego przymusu wielu z tych, co teraz marnuje czas na lenistwie, musiałoby uczęszczać na wykłady, a przez to przywiązywałoby się do nauki i do uniwersytetu. Ale pozostaje pytanie, co począć z tymi, co naprawdę, mimo największej chęci jedynie tylko dlatego, że koniecznością twardą zniewoleni, na życie pracować muszą, a na wykłady uczęszczać nie mogą? Wprowadzenie przymusu — równałoby się ich wykluczeniu, a to ze względu na ogólne stosunki krajowe byłoby co najmniej trudnem, jeśli nie niemożliwem do przeprowadzenia.

W normalnych stosunkach bezwarunkowo tak być powinno, że na Uniwersytet iść powinni tylko ci, co mogą na tym Uniwersytecie pracować, reszta poświęcić się powinna innym zawodom, jak handlowemu, przemysłowemu i t. p. Dziś niestety u nas tak nie jest. Stosunki społeczno-gospodarcze kraju, mimo bardzo wielkiego w ostatnich czasach rozwoju, zwłaszcza na polu przemysłowem, są dziś tego rodzaju, że przeważająca większość ukończonych gimnazyalistów musi się garnąć na Uniwersytet lub Politechnikę, musi widzieć swój byt w stopniu akademickim. Stosunki zwłaszcza wśród świata prawniczego są takie, że liczne są braki — mimo tak wielkiej liczby zapisanych na wydział prawniczy — ukwalifikowanych kandydatów na wakujące posady rządowe, czy krajowe. Wogóle żywioł polski prawniczy maleć poczyna na korzyść żywiołów mu wrogich. Dość przypatrzeć się podziałowi urzędników sędziowskich w Galicyi wschodniej podług klas rangi, kategoryi służbowych i wyznania (w 31. grudnia 1906).

Jest faktem. — jak zaznacza Dr. Kasznica — że począwszy od r. 1904/5 wstępuje do sądu mniej Polaków, niż Rusinów. W r. 1904/5 wstąpiło bowiem Polaków 14, Rusinów 15, w roku 1905/6 wstąpiło Polaków 18, a Rusinów aż 26! Z podobnym faktem mamy do czynienia i w innych urzędach publicznych. Objaw pod względem narodowym bardzo niebezpieczny. A więc brak coraz bardziej polskich kandydatów. Przez zmniejszenie, ograniczenie liczby zapisujących się na Wydział prawniczy, przez wprowadzenie przymusu, brak ten coraz więcej by się potęgował. Radykalny środek i w innych stosunkach zdrowy, mógłby zawieść. Wobec tego należy na razie środkami pośrednimi, jak urabianie opinii w kierunku potrzeby chodzenia na wykłady, wpływanie odpowiednie na młodzież przez profesorów, towarzystwa, prasę, i t. p., starać się o powiększenie frekwencyi młodzieży prawniczej. [1])

Praca i udział słuchaczy prawa w seminaryach jest bardzo mały i słaby, bo poza kilkoma, naprawdę pragnącymi poznać metody pracy naukowej, — powiedzmy otwarcie — przerażająca reszta zapisuje się i uczęszcza na nie głównie przed grozą egzaminu, z tego powodu — jak jeden wprost pisze — „aby mnie profesor poznał“. Samo też urządzenie — zwłaszcza wyposażenie seminaryów prawniczych, pozostawia wiele do życzenia. Chcących dokładnie tę sprawę poznać odsyłam do dzieła prof. Dr. O. Balzera „Reforma seminaryów prawnych w Uniwersytetach austryackich“ [2]) i prof. Dr. A. Halbana „Zur Reform der rechtswissenschaftlichen Seminare“ [3]), tu podam z tychże dzieł najogólniejsze wiadomości. Otóż:

Urządzenie seminaryów prawniczych zasadza się na statucie zasadniczym M. O. z d. 27. września 1873 i osobnych statutach t y m c z a s o w y c h z 1873—1876. Mimo, że były tymczasowe trwają do dziś (tak jak zwyle w Austryi!)

Zadaniem seminaryów, jako zakładów naukowych, jest dać uczniom prawa „sposobność pogłębienia wiedzy, jako też nabycia metody naukowej, któraby im potem umożliwiła samoistną pracę badawczą w dziedzinie różnych gałęzi wiedzy prawnej Traktowane one są przez rząd po macoszemu. Dla dowodu wystarczy choćby porównać dotacje rzędowe innych seminaryów. Samo seminaryum historyczne we Wiedniu dostaje rocznie 1080 zł. w innych uniw. (Innsbruk, Lwów, Praga, razem 960 złr. — seminaryum klasyczne we Wiedniu 1320 złr., w innych uniwersyt.

---

[1]) UWAGA. Np. Bardzo dobrze skutkuje środek powzięty przez jednego z profesorów. Profesor ten chcąc ogół zachęcić do uczęszczania na wykłady z początkiem każdego semestru notuje sobie tych. którzy zobowiążą się do pilnego uczęszczania na jego „dilligentissimów“ i co pewien czas odczytuje ich. kontrolując, czy są obecni. Dzięki temu bażdzo poważna ilość korzysta pilnie i regularnie z wykladów z wielkim pożytkiem dla siebie.

[2]) Kraków 1900.

[3]) W Zeitschr. ft f. d. Priv- u. öff. Recht der Gegenwart 1897 str. 709—717.

TABLICA I.

Dr. Stan. Kasznica. — Skład wyznaniowy wschodnio-galicyjskiego ciała sędziowskiego. Lwów 1908.

Klasa rangi	Kategorya służbowa	Razem	z tego wyznania							
			cyfry absolutne				cyfry procentowe			
			rzym. kat.	gr. kat.	izrael	ewang.	rzym. kat.	gr. kat.	izrael.	ewang.
III	1) Prezydent W. S. K.	1	1	.	.	.	100	.	.	.
	2) Wiceprezydent W. S. K. . . . . . 3) Prezydenci sądów kol.	1 7	1 6	. 1	. .	. .	100 85.7	. 14.3	. .	. .
V	1) + 2)	8	7	1	.	.	85.7	12.5	.	.
	3) Prezyd. i Wicepr. S. K. . . . . . 4) Radcy W. S. K. . . . . . . 5) Radcy W. S. K. przy Tryb. I. Inst. .	9 33 14	8 23 11	1 10 2	. . 1	. . .	88.8 69.7 78.6	11.1 30.3 14.3	. . 7.1	. . .
VI	3 + 4 + 5	56	42	13	1	.	75	23.3	1.7	.
VII	6) Radcy Sądu kr.	285	170	105	9	1	60	36.5	3.2	0.3
	7) Sędziowie powiatowi . . . . . 8) Sekretarze sądowi	38 148	30 98	8 40	. 10	. .	78.9 66·2	21.2 27·0	. 6.8	. .
VIII	7 + 8	186	128	48	10	.	68.8	25.8	5.4	.
IX	9) Adjunkci sądowi	404	283	105	16	.	70.4	25.8	3.8	.
XI	10) Auskultanci	210	96	95	17	2	45.7	44 2	8 1	1.0
	Ogółem . .	1150	772	367	53	3	63.3	31·8	4.6	0.8

razem 1200 złr. (wliczając renumeracye kierowników, premie seminaryjne i dotacye biblioteczne) te seminarya na wydziale prawniczym (a powinno być ich co najmniej szesnaście — stosownie do tyleż działów nauki prawnej — we Wiedniu kosztują sumę 760 złr., we Lwowie, Krakowie 300 złr.!

Całkowity wogóle wydatek państwa dla seminaryów ośmiu Uniwersytetów wynosi 3220 złr.!

Przyczyna tego w biurokratycznej opinii rządu, jakoby nauka prawa służyć miała przedewszystkiem celom praktycznym, aby wyrabiała dobrych urzędników skarbowych, politycznych, adwokatów i td., a do tego wystarczą wykłady profesorkie.

Dotacja na biblioteki semin. waha się np. 15—20 złr. tak że trudno zakupić najpotrzebniejsze dzieła.

Zdaniem prof. Balzera na jednym uniwersytecie koszta seminaryów prawniczych wynosić powinny.

2800	złr. na renumeracye
200	złr. dla kierowników
1600	złr. a 60 złr. na 28 stypendyów
910	złr. na bibl. (po 65 złr. na 14 bibl.)
5390	złr

dla 8 uniw. — 43120 złr. jako roczny wydatek. Obecnie zaś wydaje państwo 3220 złr.! a więc trzynaście razy mniej.

Jeżeli mimo tego widzimy pewne dodatnie wyniki w poszczególnych seminaryach prawniczych, to zawdzięczamy je tylko odnośnym kierownikom, profesorom, którzy nie szczędzą ni czasu, ni trudu, aby niejako uzupełnić wyżej wspomniane. rażące braki. Dążyć też należy, aby owe statuty z 1873 i 1876 raz nareszcie przestały być tymczasowymi, aby czemprędzej nastąpiła reforma gruntowna, a wtedy seminarya spełniać poczną swoją rolę w zupełności, a przestaną być jedynie tylko „zur Vorbereitung für die rechts-u. staatswissenschaftliche Praxis".

Mówiąc o pracy w seminaryach prowadzonej, nie od rzeczy będzie wspomnieć o kółkach naukowych młodzieży prawniczej. Zdaniem bowiem naszem, wszelka reforma w kierunku dodatnim jest rzeczą dobrą i wskazaną, ale każdej reformie towarzyszyć winna przedewszystkiem zmiana i reforma w naszych poglądach i w naszym sposobie postępowania, a nawet tę pierwszą wyprzedzać lub ją zastępywać. Młodzież sama powinna dążyć do podniesienia poziomu naukowego w niej samej; a do tego we wielkiej mierze przyczynić się mogą odpowiednio prowadzone kółka i to z najrozmaitszych względów:

a) członek kółka dzięki pracy referatowej powoli i dokładnie zaznajamia się z literaturą, uczy się rzeczy bardzo trudnej tj. czytać.

b) znajduje w kółku grunt dla swobodnej dyskusyi, stąd wyrabia sobie zdolność do samodzielnego myślenia, oceniania

krytycznie tego, co słyszy przez wymianę i ścieranie się myśli i zdań odmiennych, stąd umiejętność bronienia i umotywowania swych poglądów i zapatrywań.

c) nabywa niejako wstępne przygotowanie do pracy naukowej w seminaryum.

d) ma możność pogłębienia nabytej na Uniwersytecie wiedzy, która to z konieczności, z natury rzeczy musi być encyklopedyczną, ograniczać się do podstaw, zarysu danego przedmiotu.

e) rozwija w sobie zainteresowanie samem prawem, jako nauką przez bliższe poznanie i pogłębienie.

Dość powołać się na Francyę. We francuskich bowiem szkołach prawa brak jest seminaryów prawniczych, istnieją tam t. zw, Conferences, w których chodzi nie o naukowe badania, ale o spopularyzowanie wiedzy prawniczej, o zaznajomienie się z odnośną literaturą, o oczytanie, słowem o ogólnne wykształcenie.*)

Kółka więc naukowe, odpowiednio prowadzone, a co ważniejsza, odpowiednio zrozumiane przez młodzież, mogłyby oddać bardzo wielką usługę dla podniesienia prawniczego wykształcenia i to nie tylko we Lwowie. Mówiliśmy już i wiemy o tem dobrze, że bardzo poważna część młodzieży prawniczej z najrozmaitszych przyczyn przebywa na prowincyi, zdala od Uniwersytetu. Otóż właśnie wskazaną jest rzeczą ze względów wyżej przytoczonych zakładać i rozwijać odnośne kółka prawnicze, wyposażone nadto odnośną biblioteką dzieł prawniczych po miastach prowincyonalnych.Akcya ta wszczęta już przez Bibliotekę słuchaczów prawa, wydawać poczyna poważne rezultaty,*) mamy nadzieję, że się dalej rozszerzy i ugruntuje. Potrzeba tu dobrej woli i zrozumienia wśród samej młodzieży, a czynniki miarodajne z pewnością w tem jej dopomogą.

Ogromne znaczenie dla poznania stosunków intellektualnych młodzieży prawniczej posiada sprawa czytelnictwa dzieł prawniczych, zagadnienie, czy i co i jak młodzież prawnicza czyta. Otóż czytanie dzieł naukowych tak w gimnazyum, jak i na uniwersytecie wśród prawników, przedstawia się bardzo smutno. Znaną w ogóle jest rzeczą, że z pośród wszystkich wydziałów najmniej czytają prawnicy. Najwidocznej objaw ten odbija się na naszych publikacyach naukowych z jakiejkolwiek dziedziny nauk prawno społecznych, czy to będzie prawo karne, cywilne, czy ekonomja lub polityka i t. p. Popyt księgarski jest wprost marny. Co więcej, śmiało to powiedzieć możemy na podstawie nawet własnych spostrzeżeń, że dzieła z zakresu prawno-społecznego prędzej i we większej mierze czytają i n n e z a w o d y, aniżeli prawniczy i to tak słuchacze prawa, jak i starsi, będący już urzędnikami, adwokatami i t. d. Nie czytali za młodu, więc na-

*) Patrz Dr. A. Blumenstock: Nauka historyi prawa we Francyi.
*) zwłaszcza w Tarnopolu.

turalnie później czytać i kształcić się z postępem wiedzy prawniczej nie odczuwają potrzeby. Miałem kilka razy sposobność oglądania domowych bibliotek zawodowych prawników (przeważnie bibliotek u nich wogóle nie ma) na wyższych szczeblach hierarchii urzędniczej i społecznej.) Biblioteki te pod względem ilości i jakości mniej więcej przedstawiały się dobrze, atoli jednak poza kodeksami i kilkoma książkami prawniczemi nic z prawem wspólnego nie miały. Były tam Jumy, Nietsche, Darwin, literatura nawet Assyryi, cała belletrystyka, moc poezyi, zwłaszcza liryczno sentymentalnej; brakowało jednak najważniejszych dzieł prawniczych. Objaw to charakterystyczny, ogólny, typowy, Publiczne wypożyczalnie mało zakupują dzieł prawniczych, jedynie z tego powodu, że mało kto je czyta. Podobnie przedstawia się sprawa z prenumeratą i czytaniem naszych prawniczych pism fachowych, których przecież tak mało posiadamy. Liczba prenumeratorów wprost znikoma!

Na fakt ten należy zwrócić baczną uwagę, przedstawia on ogromne minus w naszem życiu kulturalnem, świadczy o nas bardzo niepochlebnie w porównaniu ze zagranicą (nie jest to zwykła piosnka o Galicyi). Nauka dana i wiedza rozwinąć się może wtedy dopiero, kiedy znajdzie oparcie i coraz większe koło jej wyznawców. Dla nas Polaków problem ten jest pierwszorzędnej narodowej doniosłości. Nauka bowiem, a zwłaszcza humanistyczna nigdy nie jest nauką kosmopolityczną, jak wielu twierdzi ale nauką narodową, której zadaniem rozważać i oświetlać zagadnienia narodowe z punktu widzenia naczelnych ideałów narodowych.

Wszak filozofia francuska całkiem jest inną od angielskiej, a ta od niemieckiej.

To samo ma się z nauką ekonomii. Przypatrzmy się poszczególnym szkołom ekonomicznym, a zobaczymy, że każda z nich posiada charakter narodowy i tak:

Szkoła fizyokratów — francuski,
„ klasyczna — angielski,
„ historyczna — niemiecki.
„ psychologiczna — wiedeński,
„ neoliberalna angielski i amerykanski i. t. p,

Nauka kosmopolityczna jest tylko w takim narodzie, co nie jest twórczym, ale jest konsumentem obcej produkcyi duchowej.

Nam takim być nie wolno!

„Oryginalna literatura prawnicza ma zatem przyczynić się u nas zarazem z innemi gałęziami nauki do ogólnego wychowania narodu i to wychowania najwyższego stopnia, do wychowania w pojmowaniu i zrozumieniu idei na pozytywnej podstawie“ [1]).

[1]) Prof Dr. Ign Łyskowski. Prolegomena do historyi prawa rzymskiego. Lwów 1900.

A coraz dotkliwiej zauważyć się daje brak młodych „sił“ naukowych. Mało jest takich, co naukowo pracować zamierzają. Powodów tego przedewszystkiem jest trzy:

1. gros jednostek woli nie wytężając się zbytnio poswięcić się karyerze urzędniczej;

2. jednostki zdolniejsze, wobec eoraz większego zmateryalizowania stosunków, mając lepsze widoki w najrozmaitszego rodzaju przedsiębiorstwach, fabrykach, bankach, woli zdolności swoje zużytkować drożej, aniżeli poświęcić ciężkiej, żmudnej pracy naukowej, a co do korzyści majątkowej w żadnym do tamtych nie pozostającej stosunku;

3. są jednostki, które pragnęłyby całe poświęcić się pracy dla nauki i i mają ku temu wszelkie kwalifikacye, prócz jednej niestety bardzo ważnej tj. środków materyalnych. Brak właśnie tych środków jest przyczyną, że ci co dla nauki później wiele zdziałaćby mogli, szukają różne, wyczerpujące, licho płatne zajęcia biurowe, lub lekcyę, nie mają czasu nawet na naukę do egzaminów, a jeżeli mają ten czas, to z upragnieniem czekają chwili, kiedy to wdziać będą mogli na siebie kołnierz urzędniczy.

Obowiązkiem społeczeństwa i instytucyi humanitarnych jest owym jednostkom ile możność i dopomódz, dać możność, by ich zdolności brutalną siłą nie zmarniały, wszak jedna nawet stracona siła naukowa jest dla narodu wielką stratą, a cóż mówić, jeżeli tych sił jest więcej?!

Brak dalej u nas inteligencyi w ścisłem tego słowa znaczeniu. Często mówi się o hyperprodukcyi zawodów urzędniczych (jakkolwiek niekiedy tak nie jest) w każdym razie nie o hyperprodukcyi myśli, wiedzy, słowem pod względem intellektualnym żadną miarą mówić nie można. Niestety śmiało powiedzieć możemy, że brak nam inteligencyi o wyższym poziomie umysłowem, co do tego głównie przyczyniają się prawnicy, bo każdy przyzna, że typ biurokraty, to nie inteligencya, a niestety ten typ u nas przeważa! typ zaopatrzony w zielone biurko, fascykuły aktów, myślący o wyrabianiu „kawałków“ bez szerszego poglądu i myśli społecznej.

Podniesienie narodowej kultury, wzrost narodowego bytu widzę za pomocą dwóch naczelnych postulatów:

1. przez coraz większe ulepszenie stosunków społeczno-gospodarczych, jak poprawa rolnictwą, wzrost handlu i przemysłu. a

2. przez wyrobienie myśli i wiedzy w narodzie.

To ostatnie zadanie ma spełnić dzisiejsza tzw. inteligencya. Obowiązkiem przeto naczelnym młodzieży wogóle, a prawniczej w szczególności, jest dążyć wszelkiemi siłami do tego, aby zmienić, ulepszyć poziom obecny inteligencyi, a to skutecznie tylko wtedy, jeżeli już na ławie uniwersyteckiej rozpocznie swe obowiązki na seryo pojmować, pogłębiając jak tylko można swą wiedzę, by iść później przez życie nie na omacku, ale samemu

z otwartemi oczyma. Brak nam właśnie ludzi, co sami iść umieją, a większy jeszcze brak, tych co sami prowadzić potrafią! Do samodzielności zaś tak w działaniu, jako też i w myśleniu przyczynia się ilość nabytej wiedzy i wykształcenia. Związek przyczynowy między temi dwoma zjawiskami nazbyt jasny i oczywisty. Zadaniem przeto starszego społeczeństwa jest wskazywać, a młodzieży akademickiej zrozumieć, że na nią przypada rola sanacyi nie bardzo zdrowych stosunków.

„Skostniała i sztywna biurokratyczna rutyna — jak powiada prof. Chlamtacz[2]) — może się ożywić, jeśli powołana do utrzymania jej w ruchu młodsza generacya prawników tchnie w nią dość wielki zasób idei, których urzeczywistnienie należy do zadań państwa nowoczesnego".

Zadanie wielkie, trudne ale i konieczne do spełnienia!

Wreszcie pozostaje nam do omówienia jeszcze jedna zasadnicza sprawa, mianowicie sprawa samej ordynacyi studyów prawniczych, rozkład poszczególnych przedmiotów, podział egzaminów i t. o. Przedmiot bardzo wielki, nadający się do odrębnego studyum, posiada poważną o sobie literaturę, wystarczy że wskażę na prace prof. Balzera Chlamtacza, Halbana, Tilla i w. i. Tu zwrócimy uwagę na jedną rzecz. Mianowicie bardzo często słyszy się, że właśnie owe wadliwe organizacye samego studium prawniczego jest głównie przyczyną obecnego stanu nauki na wydziale prawniczym.

Zdaniem naszem tak w zupełności nie jest. Bez kwestyi, ulepszenie ordynacyi studyów, chocby tylko w kierunku zmiany w dotychczasowym sposobie odbywania egzaminów, wpłynie korzystnie na sprawę poziomu naukowego wśród młodzieży prawniczej, ale w większej o wiele mierze wpłynie odpowiednie zajęcie się nauką prawa i pracę przez samą młodzież. Nie zaprzeczając bowiem doniosłego znaczenia dobrej reformy, trzeba, jasno sobie z tego zdać sprawę i powiedzić otwarcie, że wszelka reforma chociazby teoretycznie była najlepszą, na nic się nie zda jeżeli nie znajdzie swego sprawdzenia w praktyce. Cóż pomoże np. najbardziej rzeczowy rozdział przedmiotów, jożeli nadal będą takie same stosunki wśród młodzieży prawniczej, jakie są obecnie!

W głębokiem przeświadczeniu powyższych słów pozwolimy sobie niniejsze zagadnienie zakończyć słowami prof Dr. E. Tilla.

„Nie rozkład więc godzin, nie porządek wykładów, nie długość jednego lub drugiego biennium są przyczynami, że z uniwersytetów wychodzi materyał nieprzygotowany lub niedostatecznie przygotowany, lecz brak zrozumienia zadań i celów uniwersytetu, a to nie tyle u studentów samych, ile w całem społeczeństwie, u publicz-

---

[2]) O potrzebie reformy studyów prawniczych. Ateneum polskie 1908.

ności naszej, która w uniwersytecie widzi tylko szkołę fachową, szkołę przygotowującą do egzaminów rządowych a tem samem do uzyskania posady, od złożenia tych egzaminów zależnej i argumentuje sobie tak: złożenie egzaminu koniecznem jest do uzyskania posada, — do egzaminu dopuszczają tylko za potwierdzeniem frekwentacyi, potwierdzenie to uzyskać można — bez uczęszczania na wykłady, — a gdy tego, czego potrzeba do egzaminu można się wyuczyć na pamięć z książki lub skryptów, ergo — uczęszczanie jest zbędne. Punkt wyjścia jest fałszywy, lecz nielogiczności argumentacyi tej zarzucić nie można. Gdyby bez podkładu teoretycznego, bez głębszego wniknięcia w pojęcia prawne, bez naukowego przetrawienia ich, można być wykształconym prawnikiem, wykłady byłyby rzeczywiście zbyteczne, Są między naszą społecznością tacy, którzy to rozumią, lecz ogół nasz tego zrozumieć nie chce i nie można się dziwić temu. dopokąd bowiem jawną będzie tajemnicą, że można uzyskać absolutoryum nie chodząc na wykłady, że chodzi o to, aby słuchacz był zapisany, miał w indeksie odpowiednią ilość godzin, wszystkie obowiązkowe wykłady i testę dziekańską, — dopokąd wiadomo będzie, że to wszystko sa formalności, a uczęszczanie na wykłady fikcyą, nie możemy sią spodziewać, żeby rozpowszechniło się przekonanie o konieczności nauki uniewersyteckiej, a tem samem, aby uczniowie brali w niej prawdziwy a nie fikcyjny udział...

Zdawałoby się, że wystarczyłoby, gdyby starano się społeczeństwo, a szczególnie uczniów i rodziców ich oświecić przekonać ich, że błędnie zapatrują się na cel i doniosłość wykładów uniwersyteckich, — a więc publikowyć broszury, ogłaszać wykłady o potrzebie naukowego podkładu, którego żadna książka, żadne skrypta nie dadzą, tylko praca wspólna profesora i uczni, odpowiadająca prawidłom i metodzie nauki, Lecz takie środki mogłyby być skuteczne tylko wówczas, gdyby powyższa fikcya równocześnie ustała. Dopóki bowiem opowiadać sobie będą. że A. przez cały czas swych studyów prawniczych miał dyurnum w sądzie, B. był nauczycielem prywatnym na wsi, a C., chociaż siedział w miejscu uniwersyteckiem i bywał wszędzie, lecz na uniwersytet nie zaglądał, a mimo to wszyscy egzamina pozdawali, jeden jest radcą sądowym, drugi adwokatem, trzeci starostą, — dopóty żadne zapewnienia i objaśnienia nie znajdą wiary. Tak samo, jak dziś garstka pilnych skorzysta z wykładów, — szeroka rzesza przekonania o zbędności ich nie zmieni, a wszelkie najpiękniej pomyślane reformy pozostaną na papierze".

W ręku młodzieży polskiej leży przeto podniesienie u siebie poziomu naukowego przez pracę poważną, trudną, ale wielką i szlachetną.

Czynniki miarodajne z pewnościo pójdą jej z pomocą.

V-ty Zjazd Prawników i Ekonomistów polskich.

SEKCYA PRAWNICZA.

W niedzielę, 26 b. m. o godz. 3 po poł. otwarto pierwsze posiedzenie sekcyi prawniczej, która wybrała na swego prezesa Henryka Konica z Warszawy, na wiceprezesów prof. Ksawerego Fiericha z Krakowa, adw. przys. Chrzanowskiego z Siedlic i adw. przys. Olszanowskiego z Petersburga, a na sekretarzy; adw. przys. Aleksandra Mogilnickiego z Warszawy i d-ra Edmunda Łukanowskiego z Berlina.

Sekcya odbyła 4 posiedzenia, na których z 12 referatów przysłanych, wygłoszono 11. Nie przybył tylko jeden z referentów, mianowicie adw. przys. Rundstein z Warszawy, jednakże poruszony przez niego temat nie został stracony; gdyż mówiły o nim dwa inne referaty pod tym samem tytułem: „Nowe poglądy na stanowisko sędziego cywilnego przy stosowaniu ustaw". Referentami byli: dr. A. Peretiatkowicz z Heidelberga i dr. Ohanowicz ze Lwowa, Prócz tego dr. Peretiatkowicz odczytał zasadnicze tezy referatu nieobecnego adw. Rundsteina. Następnie przemawiali: dr. Reinhold z Krakowa, adw. przys. Sunderland z Siedlic, radca Garfein ze Lwowa, adw. Nussbrecher, dr. Doboszyński, prof. Zoll jn. i referenci Dyskusya toczyła się koło zasadniczego pytania, jakim powinien być stosunek sędziego cywilnego do istniejącej ustawy, czy sędzia ma działać tylko w zakreślonych przez ustawę granicach, czy ma wypełniać swojem orzecznictwem luki ustawy i czy może w niektórych wypadkach sprzeciwiać się ustawie, jeżeli ją uznaje za niesłuszną. Zdania się ścierały, przeważała jednak opinia, że w braku wyraźnego przepisu ustawy, sędzia cywilny powinien go stworzyć, nie może jednak działać wbrew istniejącej ustawie. Nie brakło głosów, idących dalej i pragnących nadać sędziemu prawo występowania nawet przeciw ustawie obowiązującej, o ile ją uzna

za niesprawiedliwą, głosy te spotkały się z zarzutem, że pozwolenie sędziemu na działanie contra legem byłoby niebezpieczne, gdyż pojęcie sprawiedliwości jest czysto subjektywne i wtedy mogłaby zapanować zupełna anarchia.

Bardzo blizko z poprzednim jest związany temat, referowany przez adw. przys. Aleksandra Mogilnickiego z Warszawy, sekretarza sekcyi. Referent zwrócił uwagę na zasadniczą różnicę pomiędzy stanowiskiem sędziego cywilnego a kryminalnego. Podczas, gdy sędzia cywilny rozpatruje kwestye sporne między jednostkami i powstały spór musi być w ten lub inny sposób rozstrzygnięty, gdyż w przeciwnym razie stanie się jątrzącą raną bez widoków zagojenia; — prawo karne dzieli czyny obywateli na dwie kategorye: dozwolone, a więc obojętne dla kodeksu karnego i zabronione, ulegające karze. Czyn, nie zaliczony do drugiej kategoryi, oczywiście należy do pierwszej, a jeżeli istnieje luka w kodeksie karnym, to sędziemu nie wolno jej zapełniać, zasada „nullum crimen, nulla poena sine lege“ musi być utrzymana, gdyż w przeciwnym razie obywatel nigdyby nie wiedział kiedy przechodzi granicę, oddzielającą go od czynów karygodnych. Kodeks karny — to Magna Charta Libertatum obywatela. Kwestyi stosunku sędziego do ustawy niepodobna rozpatrywać jednostronnie. Trzeba poruszyć jednocześnie kwestyę stosunku ustawy do sędziego. Im szerszy zakres władzy ustawa pozostawi sędziemu, tem łatwiej będzie on mógł odpowiedzieć wymaganiom życia, a stosując szeroką indywidualizacyę kary, zbliży swoje wyrokowanie do jaknajwiększej sprawiedliwości i dobra ogółu. W ożywionej dyskusyi brali udział adw. przys. Rappaport z Warszawy, dr. Dwernicki i prof. Makarewicz ze Lwowa, adw. przys. Makowski z Warszawy, dr. Reinhold z Krakowa, wiceprezes sądu apelacyjnego Przyłuski i inni Zaznaczono, że kwestya powyższa wytworzyła się na tle ogólnego w ostatnich czasach zaniku wiary w autorytety, a w szczególności w autorytet ustawy, że nowemu prądowi należy się uznanie za to, że umiał zerwać z tradycyjną skamieniałością ustaw i wysunął zapomnianą od czasów Montesquieu'go zasadę różnorodności źródeł prawa. W ostatniem stuleciu za jedyne źródło prawa uważano ustawę, a nowy prąd przypomniał, że oprócz ustawy źródłem prawa jest także zwyczaj i twórcza jurysprudencya. Wreszcie zarówno referent, jak i wszyscy mowcy podkreślali, że najważniejszem jest wyrobienie odpowiednich sędziów, że lepsza jest zła ustawa przy dobrych sędziach, niż najlepsze ustawodawstwo przy niedokształconym i niesumiennym składzie osobistym sądownictwa.

Ostatni z tematów kryminalnych, poruszonych przez sekcyę, stanowi jakby dalszy ciąg poprzedniego. Pod tytułem „Środki ochronne przeciw przestępcom niepoprawnym i anormalnym“ wygłoszone zostały dwa referaty przez adw. przys. Wacława Makowskiego z Warszawy, i d-ra Józefa Reinholda z Krakowa. Dyskusya toczyła się dalej po rozpoczętej drodze, gdyż mówiąc

o zastosowaniu środków ochronnych zamiast kary dla pewnych kategoryi przestępców, nie można było nie wracać ciągle do poprzedniego tematu — stosunku sędziego kryminalnego do ustawy i zakresu jego władzy w granicach prawa obowiązującego. Posiedzenie było tem więcej zajmujące, że w dyskusyi ujawniły się dwa sprzeczne kierunki w poglądach na istotę kary. Przemawiali prócz referentów: docent dr. Nowotny, dr. Nussbaum i dr. Pajgert ze Lwowa, adw. przys. Rappaport z Warszawy, dr. Leser i prof. Makarewicz ze Lwowa. Część mówców stanęła na stanowisku pierwszego referenta, adw. Makowskiego, żądającego bardzo rozległych reform w dziedzinie prawa karnego zerwania z tradycyjną sprawiedliwością odwetową, wyzwolenia się po nad uczucie zemsty i zastąpienia przestarzałego pojęcia kary przez pojęcie dobra społecznego, konieczności obrony społeczeństwa przed zbrodnią. Inni starali się bronić zasad szkoły klasycznej w myśl referatu dra Reinholda, podnosząc potrzebę istnienia sprawiedliwości odwetowej i uznając istnienie środków ochronnych obok, a nie zamiast kary. Poruszono także bardzo ciekawą kwestyę, czy wszelka reakcya społeczna w formie bądź kary, bądź środków zabezpieczających, winna być stosowana wyłącznie do osobników, którzy już spełnili przestępstwa (prąd francuski), czy też można stosować pewne środki zapobiegawcze i względem tych, którzy wprawdzie żadnego czynu karygodnego nie spełnili, ale grożą jego dokonaniem ze względu na ujawniający się stan przestępności (prąd niemiecki). — Wszyscy prawie mówcy wypowiedzieli się przeciw stosowaniu reakcyi karnej przed spełnieniem przestępstwa, powołując się prócz argumentów teoretycznych, n. p. jednego z krajów europejskich, w którym stosowanie środków zapobiegawczych do osób, które nie spełniły przestępstwa, ale grożą jego spełnieniem, doprowadziło, zwłaszcza w sprawach o charakterze politycznym, do najgorszych rezultatów.

Niemniej zajmującym od powyższych był temat, referowany przez prof. Roszkowskiego ze Lwowa i dra. Kohla również ze Lwowa, dotyczący uregulowania prawnego zasad żeglugi powietrznej. Przedmiot to zupełnie nowy, wynikający z dokonanych w ostatnich latach wielkich postępów w dziedzinie awiatyki, a więc dotychczas bardzo mało opracowany teoretycznie. A warto się nad nim zatrzymać, gdyż wkracza we wszystkie prawie dziedziny ustawodawstwa. Z punktu widzenia prawa publicznego domagają się ustalenia w drodze prawodawczej kwestye, dotyczące stosunku państwa do żeglugi powietrznej, a więc zabezpieczenia życia i mienia obywateli, kontroli sanitarnej, cłowej, podatkowej i. t. d. Nie można państwu odmówić pewnej kontroli nad lotnictwem, choćby ze względu na możliwość szpiegostwa wojskowego, zawleczenia epidemii, kontrabandy, ułatwienia dokonywania i ukrywania przestępstw. Sprawy te domagają się ujednostajnienia międzynarodowego, gdyż lot-

nictwo wogóle jest przeznaczone przeważnie dla stosunków międzynarodowych i nie może się zmieścić w granicach poszczególnych państw, a przytem w wyższych strefach powietrza granic tych niepodobna ściśle ustalić, tak, że tylko ujednostajnienie przepisów na terenie międzynarodowym da możność uniknięcia konfliktów. Z prawa międzynarodowego zasługuje na uwagę kwestya uregulowania stosunku wzajemnego państw do słupów powietrza, leżącego ponad ich terytoryami i granic, do których władza poszczególnych państw sięgać winna. Przypomina to spór o prawo do morza, jaki się toczył w 17. stuleciu. Większość mówców była zdania, że żegluga powietrzna nad niczyjemi przestrzeniami oceanów i mórz powinna być zupełnie wolna, a pewnym ograniczeniom może ulegać nad terytoryami państw i wód nadbrzeżnych, oraz lądowanie na terytoryach państw. Kwestyę przynależności państwowej balonów i aeroplanów należy rozstrzygać analogicznie z przynależnością okrętów. Z punktu widzenia prawa cywilnego zastanawiono się nad tem, jak daleko sięgają prawa właściciela gruntu do słupa znajdującego się nad nim powietrza, które należy rozpatrywać nie jako materyę, lecz jako przestrzeń. Zdania się krzyżowały, przeważała jednak opinia, że przelatywanie nad cudzym gruntem samo przez się nie jest wykroczeniem przeciwko prawu własności, że prawo to nie sięga do nieskończoności, lecz tylko do takich granic, w jakich właściciel może je faktycznie wykonywać i że ograniczyć lotników ze względu na prawa poszczególnych właścicieli gruntów można o tyle tylko, o ile te ograniczenia są niezbędne, ażeby swoboda korzystania z prawa własności nie była faktycznie uszczuplona. Wyróżniło się przemówienie prof. Tilla ze Lwowa, który zwrócił uwagę, że każda nieruchomość jest otoczona powietrzem nietylko z góry, ale i z boków; skoro więc nikt nie myśli w imię prawa własności ograniczać innych co do korzystania z powietrza obok cudzej nieruchomości, to nie można ograniczać i korzystania z powietrza nad cudzą nieruchomością. Ożywione debaty wywołała sprawa stosunku lotnictwa do wojny. Byli mówcy, którzy propagowali ideę zabronienia wojny powietrznej i wogóle używania aparatów lotniczych do celów wojennych. Inni jednakże, zgadzając się w zasadzie, że taki zakaz byłby pożądany, wyrażali poważne powątpiewanie, czy da się on przeprowadzić w takiej dziedzinie, jak polityka, w której największą zbrodnią jest błąd, a najmniejszym błędem — zbrodnia. W końcu wyrażono życzenie, żeby kwestyę żeglugi powietrznej poruszono na następnym zjeździe nie w całości, lecz w opracowaniu poszczególnych jej dziedzin, oraz, żeby autorzy, którzy będą pisali w różnych działach prawa, nie zapominali o żegludze powietrznej.

W dalszym ciągu obrad sekcyi prawniczej debatowano nad referatem prof. Antoniego Górskiego z Krakowa p. t. „Ujednostajnienie prawa wekslowego w myśl uchwał konferencyi w Ha-

dze w 1910 roku". Na konferencyi tej ułożono projekt jednolitego dla wszystkich państw reprezentowanych ustawodawstwa wekslowego, a zgodę delegatów wszystkich państw osiągnięto przez oznaczenie dokładne materyi, których unormowanie pozostawiono ustawodawstwu poszczególnych państw. Dla polskiego społeczeństwa projekty, uchwalone w Hadze, mają w dwojakim kierunku wielką doniosłość. Po pierwsze, zależy nam bardzo na ujednostajnieniu zasad wekslowych w różnych dzielnicach Polski i ułatwieniu przez to stosunków handlowych. Dotychczasowe różnice pomiędzy ustawami wekslowemi typu francuskiego, obowiązującemi w Królestwie i w Rosyi, a ustawami typu niemieckiego, obowiązujacemi w Niemczech i w Austryi, były przyczyną wielu nieporozumień i utrudnień. Drugi niezmiernie ważny dla nas moment dotyczy pytania, czy uchwały konferencyi w Hadze są zgodne z gospodarczym i kulturalnym stanem dzielnic polskich, w szczególności, czy nie zachodzi obawa, że ułatwią się i rozpowszechnią nadużycia wekslowe? Referent sięga do życia drobnych rzemieślników i rolników i zwraca uwagę, że ustanowienie szczególnych rygorów, zabezpieczających znaczenie obrotowe weksla, jako surogatu monety, jest wprawdzie pożądane dla obrotu wielkiego handlu, może się jednak bardzo źle odbić na interesach drobnych dłużników, ludzi wogóle mało kulturalnych, często półanalfabetów, krórzy, podpisując weksel, nie mają pojęcia o jego rygorach i często padają ofiarą nadużyć. Dla te bardzo rozpowszechnionej kategoryi drobnych dłużników referent proponuje utworzenie specyalnych przepisów wekslowych. Najbardziej pożądanym byłby podział weksli na dwie kategorye: weksle ciągnione byłyby przeznaczony dla wielkiego obrotu międzynarodowego i co do nich istniałyby ujednostajnione dla wszystkich krajów bardzo surowe przepisy o odpowiedzialności bezwzględnej i solidarnej wystawcy, akceptanta i żyrantów; dla małego zaś obrotu powinny istnieć weksle zwykłe (sola), lub inne specyalne zobowiązania, mające znaczenie zwykłego rewersu, przy których dłużnik mógłby się zawsze bronić nieotrzymaniem waluty, złym gatunkiem dostarczonych towarów itp. zarówno przeciw pierwotnemu wierzycielowi, jak i przeciw trzecim nabywcom.

Referat ten wywołał bardzo żywą dyskusyę, w której brali udział: adw. przys. Marek Kuratow z Warszawy, adw. przys. Sunderland z Siedlic, dziekan wydziału prawnego we Lwowie prof. Doliński, referent, oraz przewodniczący, adw. Henryk Konic. Zwracano uwagę na wielką trudność przeprowadzenia dualizmu, projektowanego przez referenta, z powodu, że granica między wielkim a małym obrotem handlowym nie da się przeprowadzić, gdyż portfel wielkich banków składa się w znacznej części z weksli drobnych dłużników i że odjęcie tym ostatnim charakteru wekslowego jeszcze więcej utrudniłoby drobny kredyt. Ujednostajnienie prawa wekslowego jest rzeczą bardzo wa-

żną, różnica ustawodawstwa różnych krajów powoduje tak wielkie utrudnienia, że lepszą byłaby najgorsza z istniejących dziś ustaw, jednolita dla wszystkich krajów, niż najlepsze ustawy ale różne.

Zastanowiano się dalej nad pytaniem, jakiemu kredytow ma służyć weksel — czysto osobistemu, czy skombinowanemu z rzeczowym. Na tym punkcie różnią się zasadniczo ustawy typu francuskiego od ustaw typu niemieckiego Ustawy typu niemieckiego uznają w wekslu zobowiazanie czysto osobiste, niezależne od tego, skąd się wziął i czy wogóle istnieje dług. System francuski łączy kredyt osobisty z rzeczowym, opiera wekseli na tranzakcyi realnej i dlatego żąda wymienienia, w jaki sposób waluta została otrzymana. W systemie tym ujawnia się idea wychowania: emituje się weksel tylko tam, gdzie się ma dla niego pokrycie, oparte na realnej tranzakcyi handlowej. Proponowany dualizm jest bronią obosieczną, odjęcie pewnej kategoryi dłużników prawa wydawania weksli, pociągnęłoby za sobą ujemny przewrót ekonomiczny. Trzeba rozpowszechniać znajomość ustawodawstwa wekslowego podnosić kulturę i zaszczepiać poczucie prawa, a wtedy nadużycia będą się stawały coraz rzadszemi. Nadużycia są w każdym razie wyjątkiem, nie można dla nich utrudniać uczciwego obrotu handlowego, bo teraz tracą nieliczne jednostki, a wtedy traciliby wszzscy.

Dyskusya nad ujednostajnieniem prawa wekslowego zajęła tak wiele czasu, że zabrakło go prawie na obszerniejsze omówienie drugiego pokrewnego tematu; „O ujednostajnieniu prawa czekowego“, referowanego przez adw, przys. Marka Kuratowa z Warszawy. Temat jest niemniej aktualny od poprzedniego, ze względu na postanowienie konferencyi w Hadze i spodziewane dalsze obrady. Prawo czekowe należy ujednostajnić z tych samych motywów, co i wekslowe, przytem co do czeków nie istnieją zarzuty, oparte na niekulturalności braku znajomości prawa u drobnych dłużników.

Czek — to prawie banknot, musi on mieć obrót zupełnie wolny, nie skrępowany różnicami ustaw w różnych krajach, bo tylko przy ujednostajnieniu ustawodawstwa czekowego będzie się mógł rozwinąc na wielką skalę międzynarodowy obrót czekowy, który ułatwi regulacyę spraw pieniężnych, znakomicie obniży koszta przesyłki i zmniejszy ilość niezbędnej monety obiegowej przez wprowadzenie międzynarodowych izb obrachunkowych (Clearing-house). Dalszy postulat — to ujednostajnienie monety, ale to kwestya znacznie trudniejsza. Referent opracował całokształt ustawy czekowej (22 artykuły), wzorując się na jednolitej ustawie wekslowej. Oprócz zasad ogólnych, omawiano cały szereg szczegołów, a wię przedewszystkiem kwestyę biernej zdolności czekowej — system angielski uznaje możność wystawiania czeków tylko na bankierów, francuski zaś tego ograniczenia nie ocbejmuje. Klauzula czekowa winna być rozwiązana w duchu jej

obowiązkowości. Dalej poruszano kwestye: definicyi czeku, istnienia funduszu rozporządzalnego w chwili wystawienia lub ukazania, ilości dni, przeznaczonych dla okazania, terminu czeku tylko za okazaniem, czynności izb rozrachunkowych, odwołania czeków w przypadku śmierci lub upadłości wystawcy, odpowiedzialności transata itd. Materyału do dyskusyi nie brakło, ale zabrakło czasu, toteż po przemówieniu prof. Dolińskiego i referenta, dyskusyę wypadło przerwać.

Na ostatniem posiedzeniu dr. Leon Biegeleisen ze Lwowa poruszył bolączkę Galicyi — niezgodność ksiąg gruntowych ze stanem faktycznym posiadania, zwłaszcza u włościan. Słuszna w teoryi zasada bezwzględnej wiarogodności ksiąg gruntowych (hypotecznych) w praktyce galicyjskiej prowadzi często do bardzo smutnych rezultatów wobec tego, że włościanin jest mało kulturalny, nie dba o papierowy tytuł własności, wystarcza mu objęcie nieruchomości w posiadanie faktyczne, a kiedy urząd podatkowe zaczyna przyjmować od nabywcy podatki, tenże uważa się za zupełnego właściciela i najczęściej nie myśli o przepisaniu tytułu własności w księdze gruntowej. Stąd opłakane rezultaty: 20% ksiąg gruntowych nie zgadza się z faktycznym stanem posiadania, co prowadzi do spekulacyi i nadużyć a często i do tragedyi rodzinnych. Przyczynia się do tego niedostateczne i bardzo kosztowne postępowanie spadkowe. W dyskusyi brali udział: adw. Sunderland z Siedlic, adw. przys. Mogilnicki z Warszawy i dr. Łukanowski z Berlina, którzy wyjaśnili stan rzeczy w Królestwie i w Poznańskiem, dalej adw. przys. Suligowski z Warszawy, adw. przys. Chrzanowski z Siedlic, prof. Till ze Lwowa, prof. Zoll z Krakowa, referent i przewodniczący adw. przys. Konic z Warszawy. Wyrażono ubolewanie że w Galicyi i w Królestwie brakuje przymusu hypotecznego który istnieje w Poznańskiem i doprowadził do zupełnego uporządkowania ksiąg gruntowych, Pożądanem byłoby nie tylko wprowadzenie przymusowego urządzenia ksiąg hypotecznych ale także przymusu rozgraniczenia i regulacyi każdorazowego przejścia prawa własności. Niestety, w Królestwie położenie jest takie, że ustawodawstwo albo się w cale nie posuwa, albo, jeżeli zachodzą jakie zmiany, to przeważnie na niekorzyść kraju. W Galicyi zaś, chociaż Polacy, mają wpływ na ustawodawstwo to jednak rząd austryacki nie daje pieniędzy na wprowadzenie pożądanych zmian.

Po za porządkiem dziennym referatów i dyskusyi złożono na specyalnem posiedzeniu członków sekcyi prawniczej sprawozdanie, pozostające w związku z obradami zjazdu poprzedniego. Mianowicie adw. przys. Rappaport z Warszawy, jako sekretarz komisyi organizacyjnej grupy polskiej Międzynarodowego Zjednoczenia Kryminalistów, zdał sprawę z przebiegu starań komisyi o utworzenie w tem Zjednoczeniu odrębnej grupy polskiej. Starań tych nie uwieńczył skutek pomyślny, mimo wielkiego na-

kładu pracy i energii, włożonych przez komisyę w załatwienie sprawy.

Przyczyną niedojścia do skutku utworzenia grupy polskiej była odmowa Zarządu Głównego Zjednoczenia co do równouprawnienia grupy naszej, przyczem Zarząd kierował się względami obcymi zadaniom naukowym i nie zgodził się na utworzenie grupy polskiej, pomimo, że w tem samem Zjednoczeniu istnieje grupa kroacka — narodowa, a nie państwowa. Dyskusya nad tem sprawozdaniem doprowadziła do utworzenia zawiąku organizacyi kryminalistów polskich wszystkich trzech dzielnic, zgodnie z wnioskiem referenta. Na tem samem posiedzeniu uproszono prof. Makarewicza ze Lwowa, adw. przys. Rappaporta z Warszawy i dr. Reinholda z Krakowa o zajęcie się możliwie jaknajszybszem doprowadzeniem organizacyi do skutku.

Zamykając swe posiedzenia, sekcya prawnicza powierzyła sprawozdanie na posiedzeniu plenarnem adw. przys. Mogilnickiemu z Warszawy, który, zdając sprawozdanie, zaznaczył, że w dyskusyi nad wszystkimi tematami przewijała się ciągle jedna myśl zasadnicza, że społeczeństwu naszemu przedewszystkiem potrzeba rozumnych, szlachetnych i wykształconych ludzi i jaknajszerzej rozlanej kultury wśród szerokich mas ludności. *Amo.*

Ruch naukowy.

UNIWERSYTET LWOWSKI.

SEMINARYUM Z DZIEDZINY PSYCHOLOGII KRYMINALNEJ

(Prof. Dr. Makarewicz.)

(Ciąg dalszy.)

Dnia 10. lutego ref. p. H. Fruchs o psychologii zeznań światków. Obszerny materyał rozłożony był na 4 części. 1. Cel badania psych. zeznań należy pojmować z dwóch punktów widzenia, mian. ze stanowiska nauki psychol. jako takiej i jako nauki stosowanej, w której to postaci badania te są doniosłe dla kryminalistyki 2. Metoda, którą posługuje się ta nauka, jest ściśle doświadczalna. Do programu należy przedewszystkiem studyum kazuistyki, nietylko sądowej, ale i z innych dziedzin, jak pedagogiki, psychiatrii etc., — drugiem źródłem poznania jest eksperyment. Referent wskazuje na czysto indukcyjny charakter eksperymentów psychol. i podkreśla konieczność urządzania eksperymentów masowych, które jedynie mogą być podstawą obliczeń statystycznych. Opisem kilku doświadczeń, przedsięwziętych przez Liszta, Sterna i in. kończy rzecz o metodzie. 3. Wykład o rezultatach badań rozpadał się na następ. części: a) wpływ podmiotu na zeznanie, b) wpływ przedmiotu, c) wpływ warunków formalnych. — ad a omówiono znaczenie, jakie ma wiek dla zeznania, i jak się pod tym wzgl. przedstawia rozwój umysłowości młodego człowieka; rozwój ten jest nieciągły, peryodyczny, nieproporcyonalny, to zn., że nie rozwijają się równomiernie zasoby umysłu, tkwiące w nim od początku, lecz z czasem przybywają nowe zdolności, rozwój więc odbywa się additaive, nie multiplicative. — Rozpatrzono kwestyę, o ile różnią się płci pod względem appercepcyi, reprodukcyi i subjektywnego wyboru materyału zeznania; ref. przytoczył liczne a sprzeczne cyfry statystyczne, które nie pozwalają wyciągnąć żadnej konkluzyi. W końcu, czy i jak manifestuje się w zeznaniu wykształcenie i zawód: i jak modyfikuje się ono przez charakter osobisty, — ad b) przedstawił ref. kategorye przedmiotów, co do których zeznanie przeciętnie najbardziej się różni i przytoczył rezultat Sterna, że umysł ludzki nie rejestruje obojętnie zdarzeń objektywnych, lecz dobiera, a zasadą tego wyboru jest wartościowanie praktyczno-autropocentryczne. — ad c) należy rozważyć znaczenie upływu czasu; ogromny wpływ sposobu przesłuchania, przyczem doniosłe kwestye suggestyi i pytań suggestywnych zostały wyłączone jako przedmiot osobnego wykładu; wkońcu znaczenie nastroju i energii napięcia umysłu — Uzupełnieniem wykładu był krótki pogląd na zeznanie patologiczne. — 4. Czwarta i ostatnia część zawierała jako wytyczne przyszłej pracy na tem polu szkic programu pedagogiki, mającej na celu wychowanie dobrego i wiarogodnego świadka.

MIMOWOLNY REFLEKS MINIONYCH ZDARZEŃ. *(TATSBESTANDSDIAGNOSTIK).*

(Ref. kol. K. Mesz).

Nowoczesna psychologia zeznania, poddawszy podstawowe tegoż elementa doświadczalnemu zbadaniu i ocenie, wstrząsnęła wprost całym gmachem dotychczasowych dogmatycznych zapatrywań na wartość zeznania. Jak z jednej strony okazało się, że zeznanie jako takie zależnem jest od całego szeregu warunków formalnych, objektywnych, tak z drugiej stwierdzono decydujące znaczenie momentu subjektywnego. woli zeznającego, którą tenże przy używaniu dotychczasowych metod wydobywania zeznań zupełnie swobodnie dysponować może. Zaczęto się tedy zastanawiać, czyby nie można wynaleść nowego sposobu wydobywania zeznań, któryby przy wyeleminowaniu czynnika woli pozwolił na wynalezienie materyalnej prawdy w zeznaniu. na zbadanie prawdziwe psyche człowieka z oparciem się choćby na fałszywych jego zeznaniach — a odpowiedź na to dała t. zw Tatsbestandsdiagnostik. symptomalogia śladów przeżytych zdarzeń. będąca tematem referatu. Opiera się ona na powszechnie stwierdzonym fakcie, że podobnie jak obecność na pewnem miejscu, współudział w jakimś czynie. może po sobie pozostawić fizyczne ślady na ubraniu. lub na ciele danej osoby. podobnie też mogą w jej systemie pojęciowym pozostać pewne ślady konkretnego zbiorowiska kompleksu przedmiotów, osób itp., a tem łatwiej i trwalej, im bardziej czyn, lub zdarzenie wyróżnia się od codziennych faktów. im bardziej dotyczy ono danej jednostki, im w wyższym stopniu uczucie i interes jednostki bierze ono w rachubę, że potrzeba wówczas względnie małej pobudki do wywołania w świadomości danych pojęć. do reprodukcyi danych śladów minionych zdarzeń Z tego wychodząc założenia stworzono cały szereg metod. które różnemi drogami zdążając do jednego celu. Metoda kojarzenia (Assoziationsversuch) i metoda pojmowania (Auffassungsversuch) polega na tej głównie właściwości wspomnianych śladów. że znajdując się w psyche naszej w stanie wyższego. aniżeli inne napięcia. o wiele też łatwiej dadzą się od innych odtworzyć: przy jednej zaznacza moment ten wpływ w tym kierunku, iż dana osoba na daną pobudkę wypowiada jako reakcyę raczej drzemiący ślad niż coś innego. przy drugiej rzucona podnieta podobna do jednego pod progiem świadomości tkwiących śladów pociąga za sobą zrozumienie tejże pod kątem widzenia danego śladu. Klasyfikując dalsze metody wedle szczególnych cech tych t. zw. „interessebetonte Spuren" należy wymienić metodę powtarzania (Wiederholungsversuch) i przypominania sobie (Erinnerungsversuch). przy których główną rolę odgrywa fakt, iż dane reakcye po ich zaktualizowan u staja się same „interessebetont". a dalej metody odwrócenia uwagi (Ablenkungsversuch). zeznania (Aussageversuch) i kombinacyi (Kombinationsversuch), znajdujące swe uzasadnienie w silnem zwróceniu uwagi na dane podniety. Tu też należą metody, posługujące się całym szeregiem aparatów (sfygmograf. pneumograf. pletysmograf i t d.) notujących pewne fizyologiczne zmiany. Najłatwiejszą i dlatego najbardziej w użyciu będącą metodę jest metoda kojarzenia. Przy zastosowaniu jej można się posługiwać oceną reakcyi materyalną, kwalitatywną. czasową i skombinowaną, kwalitat, czasową, badającą zachodzący przy danej reakcyi stosunek między jej jakością a czasem spotrzebowanym do jej wypowiedzenia. — Warunki udania się wspomnianej metody są rozliczne. w pierwszym rzędzie zaakcentować tu należy odpowiednie ułożenie danego szeregu assocyacyjnego, wypróbowanie ułożonego szeregu przed przystąpieniem do eksperymentu i co najważniejsze zdolności po stronie eksperymentatora (wartość psychoanalizy).

Jaką wartość ma symptomatologia dla celów praktycznych? Z góry zaznaczyć tu należy, że nie będzie ona mogła znaleść zastosowania w wszystkich nadarzających się wypadkach i że wogóle nie jest jej celem zupełne usunięcie dotychczasowych środków dowodowych. Znaleść jednak można cały szereg przestępstw, które szczególnie nadają się do metod sympt. a nawet wyłącznie przy pomocy tychże metod mogą być wyjaśnione (dokonanie czynu w miejscach niewielu ludziom dostępnych, miejsce czynu charakteryzuje się przez szczególnie na nim znajdujące się przedmioty, wymuszenie, groźby, przy których stan faktyczny znany jest tylko sprawcy samemu itp). Kwestya uznania praktycznej wartości symptomatologii, nader sporna a to ze względu na cały szereg zarzutów po części usprawiedliwionych odnoszących się bądź do samej teoryi metod, bądź do stosunku przeprowadzonych eksperymentów laboratoryjnych prób praktycznych, na razie przynajmniej aktualnego znaczenia niema, ponieważ prawo pozytywne w szczególności pr. austryackie karne stanowczo odrzucić musi całą symptomatologię, jako środek dowodowy, będący rodzajem ustawowo zabronionych „pytań suggestywnych". Dodać należy, że niektórzy przyrównują wprost symptomatologię do średniowiecznych tortur (o tyle, że służy do wymuszenia zeznania) i powołują się na § 202 p. k., występujący przeciwko wszelkim środkom przymusowym przy odbieraniu zeznań.

Uniwersyteckie kółko kooperatystów „Przebojem".

Kółko zawiązane z końcem marca br. wchodzi w skład Akademickie Sekcyi kooperatystów. Za zadanie postanowiło sobie przygotowanie członków swych do pracy nad ekonomicznem odrodzeniem Polski drogą kooperacyi. Do celu tego zmierza przez urządzanie tygodniowych zebrań z referatami, w których roztrząsa się podstawowe zasady współdzielczości, rozwój ruchu w zachodniej Europie i t. p. Dyskusya w kółku bardzo ożywiona dotyczy przedewszystkiem realnych stosunków w Galicyi, ponadto sprawy propagandy kooperacyi. Referatów było 7 a mianowicie:

Kol. Szczęsnego Wadowskiego: O kooperatywach spożywczych w ogólności.

Kol. Kazimierza Żurawskiego: Zasada zwrotu „nadebranego" w koop. spoż. — i Zasada właściwej kalkulacyi w koop. spoż.

Kol. Wojciecha Związka: Zasada demokratyczności ustroju i przestrzegania ogólno-kulturalnych celów stow. spoż.

Kol. Franciszka Langerta: Moralność kredytu a koop. spoż.

Kol. Franciszka Grzesika: Kooperatywa wytwórcza a gospodarka kapitalistyczna.

Kol. Jana Matuszka: Rozwój kooperacyi w Anglii, Niemczech, Włoszech, Szwajcaryi i Finlandyi.

Ponadto urządzono wycieczkę do powszechnego stowarzyszenia spożywczego przy ulicy Piekarskiej celem zapoznania się z manipulacyą sklepową i książkową.

Dzięki życzliwej pomocy Bibl. Słuch. Prawa, która użyczyła kółku niezbędnych podręczników swej biblioteki byt materyalny kółka jest zapewniony.

Przewodniczącym kółka jest Kol. Wadowski, sekretarzem Kol. W. Związek.

W.

Sprawozdania.

A) LITERATURA.

Sammlung der nach gepflogener mündlicher Verhandlung geschöpften *Erkenntnisse des k. k. Reichsgerichtes.* Begründet von weil. Dr. Anton *Hye* Freiherrn von Glunek... fortgesetzt von *Dr. Karl Hugelmann...* XIV Teil. I Heft. Jahrgang 1907. Wien 1912. Druck und Verlag der k. k. Hof- und Staatsdruckerei. str. 550. 4°.

Dobrze się stało, że znów ukazał się ciąg dalszy zbioru Hyego. Zeszyt niniejszy obejmuje coprawda tylko wszystkie orzeczenia z r 1907., jednakże istnieje zamiar uporania się z zaległościami w ten sposób, że w r. 1912, będą jeszcze ogłoszone orzeczenia z r 1908 i 1909, a w r. 1913. orzeczenia z lat 1910 — 1912. W ten sposób będzie można na przyszłość kontynuować regularnie wydawnictwo, którego znaczenie śmiało nazwać można stosunkowo większem, niż znaczenie innych zbiorów orzeczeń

Inne Trybunały austryackie t. j. Trybunał administracyjny i Najwyższy Trybunał sądowy, wyrokując przedewszystkiem dla wypadków konkretnych tak, że wyroki ich mają znaczenie przedewszystkiem praktyczne, (§ 12. k. c). a sędziego wiążą tylko dla tychże wypadków konkretnych — dla innych zaś o tyle tylko, o ile obawia się, że w wielu innych wypadkach zapadnie orzeczenie analogiczne. Natomiast Trybunał państwa takie orzeczenie o znaczeniu praktycznem wydaje tylko w sprawach, w których występuje jako sąd kauzalny, [1]) a w dużej części tam, gdzie jest trybunałem kompetencyjnym. Gdzie chodzi o ochronę „praw politycznych“ obywatelom przysługujących, wydaje jedynie orzeczenie deklaracyjne, mające znaczenie dla praktyki władz na przyszłość, a także znaczenie de lege ferenda. O ile tedy pominiemy „zwycięstwo moralne“,[2]) które strona odnosi uzyskawszy uznanie danego postąpienia władzy za bezprawie, jasną jest rzeczą, że tego rodzaju orzeczenia przedewszystkiem winny być, zgodnie ze swem znaczeniem i przeznaczeniem, jak najprędzej ogłaszane i jak najbardziej, co ważniejsza, rozpowszechniane.

Rozpowszechnienie ważne jest nietylko ze względu na władze, powołane do orzekania co do „praw politycznych, obywatelom państwa przez konstytucyę poręczonych“. Nietylko władze znać powinny judykaturę Trybunału państwa, aby uniknąć niepotrzebnego naruszania tych „praw politycznych“. W równym stopniu świadomość znaczenia Trybunału państwa powinna przeniknąć do szerokich mas obywatelstwa, a znajomość jego judykatury do sfer nietylko teoretyków prawa, lecz i prawników praktycznych. Przeznaczenie edyktów rzymskich, „ut scirent cives, quod ius de quaque re quis dicturus esset seque praemunirent“, słowa patentu cesarskiego z 1. czerwca 1811., obwieszczającego powszechną księgę ustaw cywilnych, „aby obywateli zupełnie uspokoić w tym względzie, że swych praw prywatnych mogą używać bezpiecznie“, wszystko to w wyższym o wiele stopniu odnieść możemy do t. zw. podmiotowych praw politycznych — A jeżeli przypomnimy sobie, jak obszernie interpretuje praktyka Trybunału państwa zakres tych praw politycznych„, jeżeli uwzględnimy ponadto, że w państwie biurokratycznie urządzonem przy najlepszej woli zdarzać się muszą niedokładności i naruszenia ustaw, że sądownictwo administracyjne jest przecież jedną z najważniejszych gwarancyi konstytucyjnych a w Austryi bardzo ważna jego część właśnie należy do Trybunału państwa, nie zaś do Trybunału administracyjnego — to słuszności powyższych postulatów dowodzić chyba nie potrzeba.

---

[1]) Prof. Dr. Starzyński,, das Reichsgericht und die Virilsorinnern str. 31 — 36.
[2]) Prof. Starzyński j. w. str. 36.

Ale jakże daleko do urzeczywistnienia tych postulatów! Przecież dziś nie rzadko w podaniu, wniesionem do Trybunału państwa przez adwokata, wysnuwać można wniosek na wstrzymanie skuteczności, lub orzeczenie bezskuteczności zaczepionego orzeczenia [1]), lub na orzeczenie, czy pewien sposób postępowania władzy in abstracto jest prawny, czy bezprawny. [2]) Jak nieliczne zaś są wypadki, w których ludność odnosi się do Trybunału państwa celem uzyskania orzeczenia w sprawach, do jego kompetencyi należących, dowodzi fakt, że, jak ze zbioru niniejszego wynika, w r. 1907. odbyło się w sporach przed Trybunał wniesionych 81 rozpraw publicznych; z tych w 8 chodziło o orzeczenie co do kompetencyi, w 33 o rozstrzygnięcie pretensyi, orzecznictwu Trybunału przekazanych, a tylko w 40 o naruszenie podmiotowych praw politycznych.

Z tych znów 40 tyczyło 8 prawa tworzenia stowarzyszeń, 5 równouprawnienia narodowości, 21 prawa czynnego wyboru do Rady państwa (pamiętajmy, że w roku tym odbyły się pierwsze wybory na podstawie nowej, rospętującej namiętności polityczne w ten sposób znacznej a w wielu punktach nasuwającej wątpliwości ordynacyi wyborczej, z czego 3 dotyczyły wyborów dawnych, kuryalnych; 6 orzeczeń dotyczyło innych praw politycznych. Trudno przypuścić, aby w całej Przedlitawii tyle tylko spraw nadawało się do zażalenia przed Trybunałem państwa; trudno też przypuścić, aby we wszystkich sprawach, przed Trybunał nie wniesionych niechęć ponoszenia kosztów była motywem rozstrzygającym. Sądzimy, że raczej powodem jest brak kultury politycznej, objawiający się w tym kierunku brakiem wyobrażeń o znaczeniu „moralnego zwycięstwa“. [3]) W sprawach o naruszenie praw politycznych takie teoryteczne orzecznictwo, jakie przysługuje Trybunałowi państwa, może mieć wtórne znaczenie dla wypadku konkretnego tylko tam, gdzie poczucie prawne wśród ludności i u władz jest tak wysokie, a wyrobienie polityczne tak znaczne, że samo teoretyczne uznanie postępku władz za bezprawne uniemożliwi a przynajmniej bardzo utrudzi powtórzenie takiego postępku na przyszłość, a zarazem spowoduje władze do naprawienia w miarę możności złego, wyrządzonego tym postępkiem. Ale postęp w tym kierunku trzeba dopiero przygotowywać. Że głównym, najważniejszym środkiem, któryby mógł działanie w tym kierunku umożliwić, jest peryodyczne ogłaszanie judykatury Trybunału państwa, to rzecz oczywista.

Tem większa jest zasługa Radcy dworu Dra. Hugelmanna, który jako sekretarz prezydyalny Trybunału państwa prowadzi wydawnictwo od śmierci Hyego, założyciela zbioru. Zasługę pomnaża fakt, że kontynuowanie wydawnictwa, które z natury rzeczy wymaga wydatnej pomocy rządu, a na zysk chyba liczyć nie może, napotyka często na trudności finansowe, tak, że pokonanie ich tak gruntowne, aby módz w ciągu dwu lat nadrobić zaległości lat sześciu, wymagało doprawdy dużej energii i przywiązania do pracy, a także zrozumienia całej doniosłości wydawnictwa. Nader staranne, odpowiadające tradycyom zbioru wydanie umożliwia korzystanie z niego.

Życzyć tylko wypada, aby podjęcie wydawnictwa napotkało na jak najżyczliwsze przyjęcie u ogółu i aby cały zbiór rozszedł się w jaknajwiększej ilości egzemplarzy. Nie powinno go braknąć ani u władz, ani u adwokatów; winien być dźwignią postępu w kierunku wyżej wskazanym.

B) CZASOPISMA.

32. tom *Zeitschrift für die gesammte Strafrechtswissenschaft.*

Wydany z okazyi 60 letniej rocznicy urodzin Franciszka Liszta przez jego przyjaciół, kolegów i uczniów. Tom ten zawiera 33 obszernych rozpraw, nie wszystkie jednak z nich stanowić będą przedmiot naszej recenzyi. Część bowiem — i to dość znaczna — tych prac obiera za punkt wyjścia bądź obecnie obowiązującą ustawę karną niemiecką, bądź też projekt nowej ustawy, pracami temi tedy jako nieaktualnemi dla nas, zajmować się nie widzimy potrzeby; również — zdaniem naszem — pominąć należy te rozprawy, które zajmują się instytucyami specyficznie niemieckiemi.

1. Prof. Lilientahl: *Kradzież jako występek płynący z chęci wzbogacenia.* Autor stawia pytanie, czy do uznania kogoś za złodzieja wy-

starcza fakt, iż człowiek ten w rzeczywistości kogoś drugiego wbrew jego woli i wiedzy wywłaszczył" z jakichś przedmiotów, aby ze swej strony odnośny przedmiot uzyskać, czy też do czynu tego dołączyć się jeszcze musi zamiar przysporzenia sobie korzyści majątkowych, dających się oszacować na pieniądze, krótko mówiąc: wzbogacić się zapomocą danego czynu karygodnego. Autor stwierdza na podstawie porównawczej, iż wedle ogólnego zapatrywania ten drugi moment jest istotnym składnikiem pojęcia kradzieży i w tym kierunku proponuje pewne zmiany w odnośnych postanowieniach projektu niemieckiego.

2. Prof. G. U. von Hamel: *Etyczne znaczenie współczesnego kierunku w prawie karnem.* Autor rozpatruje społeczne znaczenie kierunku reprezentowanego przez szkołę socyologiczną, a skoncentrowanego — zdaniem jego — w międzynarodowem zjednoczeniu kryminalistycznem i udowadnia etyczną wyższość tego kierunku, który za główny cel postawił sobie celowość kary, nad temi wszystkiemi teoryami, które rozwinęły się na podłożu odpłaty czyli zemsty społecznej. Interesującymi w wysokiej mierze są wywody autora odnośnie do etycznej wartości sankcyi prawnych, które autor podnosi do wysokosci norm etycznych. Ciekawy pendent do powyższej pracy stanowi rozprawa;

3. Prof. Fritza von Calkera, traktująca *o idei udoskonalania w prawie karnem.* Autor zajmuje tu dyametralnie odmienne stanowisko niż poprzedni, jest bowiem wyznawcą teoryi odpłaty, odpłaty jednak — zdaniem jego — udoskonalonej przez wpływ idei rozwoju, przeszczepionej z dziedziny nauk przyrodniczych na pole dociekań prawno filozoficznych. Stara się w pierwszym rzędzie obalić zapatrywanie, jakoby teoryi odpłaty nie było można pogodzić z zasadami celowości kary, co więcej stawia twierdzenie, że teorya odpłaty od pierwszej chwili swego istnienia mieściła w sobie pierwiastki celowości. Dlatego też połączenia zasadniczych pojęć szkoły klasycznej i socyologicznej nie uważa za jakiś nowy trzeci kierunek, lecz jako konsekwentną kontynuacyę podstawowych zapatrywań klasycznych.

4. Prof Georgy Mayr rozpatruje w swej rozprawie pod napisem: *Zakres i cel badań statystyki kryminalnej* doniosłe znaczenie, jakie ten dział statystyki stanowi dla prawa karnego.

5. Prof. Rudolf Leonhard: *Granice pojęcia obrazy.* Autor wyszedłszy z rzymskiego pojęcia „iniuria" w najobszerniejszem znaczeniu, udowadnia jego nadrzędność w stosunku do pojęcia „contumelia jako wyrazu służącego specyalnie na oznaczenie obrazy czci; następnie zaś, przeszedłszy do niemieckiego „Beleidigung" stwierdza, iż pojęcia te bynajmniej się nie pokrywają. Nadmienić przy tem należy, że z pojęciem obrazy łączy się nierozerwalnie pojęcie czci, które, jako ulegające ustawicznym zmianom stosownie do miejsca, czasu i warstwy społecznej, w odniesieniu do której go się używa, nader trudne jest do sprecyzowania. Wobec tego autor dochodzi do wniosku, iż pojęcie obrazy można określić wyłącznie w sposób następujący: jest to uzewnętrzniony brak tego stopnia szacunku, jaki ustawa, prawo zwyczajowe, lub w braku tychże swobodna ocena sędziego obrażonemu przyznaje.

6. Prof. Reinhard Frank: *Przyczynek do nauki o podpisaniu cudzego nazwiska.* Autor zbija odnośny przepis projektu niemieckiego i stawia żądanie uwzględnienia następujących momentów w konstrukcyi stanu faktycznego powyższego przestępstwa. 1. Musi objektywnie zajść fakt podpisu cudzem nazwiskiem. 2. Musi u sprawcy zachodzić subjektywna wola i świadomość tego faktu, zatem okoliczność, że ktoś żyje i występuje na zewnątrz pod cudzem nazwiskiem nie uwalnia sprawcy od odpowiedzialności, o ile ma świadomość tego stanu. 3. Wykluczonem jest zaistnienie czynu, jeżeli podpisane nazwisko nie jest wstanie wzbudzić przekonania, iż pochodzi od jakiejś konkretnie oznaczonej osoby; tu należą wypadki podpisów nieczytelnych, widocznej pseudonimowości (podpis: Dr. X), lub maskowanej ano-

---

[1]) p. rys. orzeczenie nr. 1406 zbioru omawianego, dalej orzeczenia nr. 309-313 i 319 z r. 1911 L. E.

[2]) p. orzeczenie nr. 1463, zbioru omawianego.

[3]) Prof. Starzyński j. w.

nimowości (podpis: Müller). 4. Oczywiście nie ma również mowy o zaistnieniu czynu, jeśli sprawca działa za upoważnieniem, lub pełnomocnictwem podpisanego.

7. Prof. St. v. Hippel: *Przyczynek do ustalenia pojęcia poczytalności.* Zdaniem autora niepoczytalność zachodzi wówczas, gdy zakłócenie przytomności, chorobliwe zaburzenie czynności umysłowych, lub też brak odpowiedniej dojrzałości umysłowej były wyłącznym powodem przedsięwzięcia danego czynu karygodnego, mówiąc innemi słowy, gdy sprawca skutkiem tych wad był niezdolnym do rozeznania bezprawności (wzgl. karygodności) swego czynu, lub też nie był w stanie woli swej zastosować do swego w tej mierze przekonania. Wrazie, jeśli wzmiankowane wady umysłowe nie były wprawdzie rozstrzygające, ale w wysokim stopniu przyczyniły się do spełnienia przestępstwa, zachodzi poczytalność zmniejszona. Jak widać autor stoi na stanowisku ściśle psychologicznem, zwraca się natomiast przeciw kierunkowi biologicznemu, charakteryzującemu się tem, że stara się wyszukać i nazwać przyczyny (n. p. szaleństwo, idyotyzm) tych błędów umysłowych, które wykluczają poczytalność. W przeciwstawieniu do tego kierunku metoda psychologiczna nie troszczy się o przyczyny danych wad psychicznych, lecz bada same wady.

8. Bardzo zajmująca jest rozprawa Prof. B. Freudenthala pod napisem: *Wykonanie kary jako stosunek prawa publicznego.* Nader oryginalnie ujmuje autor ogół praw ukaranego, o ile chodzi o wykonanie wyroku; zdaniem jego — ten ogół praw jest równy różnicy praw każdego obywatela wogólności i praw państwa do wykonania prawomocnego wyroku. Dla tego też jest rzeczą niezmiernie ważną — niemal niezbędną — aby stanowisko prawne skazanego było jak najdokładniej unormowane w drodze ustawodawczej, nie zaś w drodze przepisów i postanowień administracyjnych, jak to się dzieje dotychczas w Prusiech. Zważyć bowiem należy, że kara przewidziana przez dzisiejsze ustawy, a kara orzekana przez dzisiejsze wyroki, to pojęcia bynajmniej nie pokrywające się; co więcej kara orzeczona w wyroku jest zgoła czemś innem niż ta sama kara odcierpiana in concreto, i tak n. p. wyrok opiewający na 6 mies. więzienia w razie wykonania go mieści w sobie prócz owej dolegliwości ścieśnienia wolności cały szereg innych dolegliwości jak uniemożliwienie zarobkowania, utrata praw wyborczych, częściową utratę upoważnień, wynikających z ust. o ochronie tajemnicy listowej, ewentualną ruinę materyalną rodziny i t. d. Dlatego też należy uznać za zupełnie słuszne żądanie autora ustawodawczego uregulowania tych kwestyi w państwach, które dotychczas na to się nie zdobyły.

9. Prof. Aleksander v Ferneck: *Wina w prawie i moralności.* Jest to jedna z najciekawszych rozpraw tego tomu, traktujących o winie, których jest kilka, a zajmującą tak jest nie tyle ze względu na obiór tematu, ile ze względu na jego ujęcie. Autor bowiem, skrajny determinista i zwolennik teoryi przedstawienia, z tego stanowiska zwalcza oczewiście zdanie, jako by człowiek był nieodpowiedzialny sądowo-karnie za swój błąd, lub bezmyślność, przyczem stwierdza, że sposób, w jaki dotychczas traktowało się przestępstwa, zupełnie nie ma z moralnością nic wspólnego. Szczególnie konstrukcya przestępstw opartych na t. zw. winie nieumyślnej i rola, jaką zajmuje w nich kwestya zaistnienia skutku, jest zd. autora najlepszym dowodem na to, że wina w znaczeniu prawnem jest czemś wręcz odmiennem od winy w pojęciu moralności, która do skutku danej czynności nie przywiązuje najmniejszej wagi.

10. Prof. Ernest Hafter: *Nieprawdziwe świadectwo lekarskie.* Przeszedłszy rozwój historyczny tego przestępstwa i opisawszy wzrastające znaczenie istytucyi świadectwa lekarskiego, usiłuje autor ustalić stan faktyczny czynu. Zdaniem jego składają się nań następujące momenty. 1. sprawca musi być lekarzem, lub weterynarzem, 2. świadectwo musi zawierać poświadczenie takich faktów, lub okoliczności, których stwierdzenie leży w zakresie świadectwa lekarskiego; 3. Celem jego musi być wprowadzenie w błąd władzy, lub też inny cel występny, 4. dokonanie czynu karygodnego następuje z chwilą wystawienia t. j. puszczenia w ruch świadectwa.

11. Prof. G. Radbruch *Psychologia więzienia.* Artykuł niniejszy przedstawia nam wszystkie stany psychologiczne niemal nawet psychopa-

tyczne jednostki skazanej na więzienie. Tytuł jednak do pewnego stopnia nieodpowiada treści rozprawy, która właściwie zajmuje się nie więzieniem w ogólności, lecz specyalnie więzieniem celkowem. Zauważyć nadto musimy, że wywody autora, nadzwyczaj interesujące i to nie tylko dla prawnika, tracą do pewnego stopnia na swej sile przekonywującej skutkiem faktu, iż autor na poparcie ich przytacza w przeważnej mierze doświadczenia takich ludzi jak Casanova, Schubart, Silvio Pellico, Dostojewski, Verlaine, Wilde i t. d. Nie da się zaprzeczyć, że ludzi ci najodpowiedniejsi są do malowania rozmaitych stanów psyche ludzkiej, z drugiej jednak strony zdeklarowana hyperwrażliwość tych jednostek nie pozwala, n ogólniać — szczególnie pod względem intenzywności — ich uczuć i wrażeń. Natomiast bez zastrzeżeń musimy zgodzić się na zdanie autora, że uspołecznienia jednostki antisocyalnej co bez wątpienia jest celem kary, nie można przeprowadzić zapomocą odcięcia jej od społeczeństwa w więzieniu celkowem,, dlatego więc wprowadzenie więzień wspólnych uznać należy za powszechny postulat kryminalnopolityczny.

12. Dr. Lindenau: *O zwalczaniu w drodze karnej nierządu, uprawianego w sposób zarobkowy (prostytucyi).* Autor omawia szczegółowo trzy główne systemy, odnoszące się do tej kwestyi: 1. system moralistyczny, dążący za wszelką cenę i wszelkimi sposobami do wytępienia prostytucyi; 2. system t. zw. abolitionistyczny, którego wyznawcy żądają zniesienia wszystkich kar i jakiejkolwiek kontroli ze strony władz nad osobami, trudniącemi się prostytucyą, a to na zasadzie, że tego rodzaju kontrola jest z uznaniem ze strony państwa tego stanu niemoralnego, tudzież, że prostytutka — podobnie jak każdy człowiek — ma prawo rozporządzania swem ciałem, zajęcie jej może być niemoralne, lecz nie karygodne; 3. system — że użyję tego wyrażenia — przepisów normatywnych, (regulaminowy) polegający na tem, że się prostytucyę uznaną za zło nie do usunięcia, stara ograniczyć i unormować odpowiednimi przepisami w celu publicznej moralności i zdrowotności. Autor stoi na stanowisku ostatniem i popiera je licznemi datami statystycznemi.

13. Dr. A. Leppmann omawia rozmaite wypadki *pozbawienia życia na wyraźne i poważne żądanie ofiary*, przyczem występuje przeciw zdaniu Liszta, iż przy ustalaniu stanu faktycznego tego czynu żądać należy, by jednostka życząca sobie być uśmierconą była osobą poczytalną i dorosłą. Stwierdza bowiem, że wypadki w których żądający śmierci jest zupełnie normalny należą wprost do białych kruków. Z reguły zaś osoby takie odznaczają się rozmaitemi wadami umysłowemi, niezawsze zresztą dostrzegalnemi dla laika. O ile chodzi o wymóg dojrzałości, to autor udowadnia, przykładami, że niejednokrotnie dzieci nawet uzyskają taką przewagę i wpływ psychiczny na osoby starsze, iż te ostatnie ślepo spełniają rozkazy pierwszych.

14. Rozprawa Prof. E Belinga napisana na tle życia »Burschenschaftów« i „Corpsów akademików niemieckich" zajmuje się mało aktualną u nas kwestyą mensury. Autor wyraża żądanie zniesienia przepisu projektu karnego zakazującego mensur, których ustanie jest — zdaniem jego — na razie wykluczone; utrzymanie bowiem odnośnego przepisu w mocy doprowadziłoby do demoralizującego lekceważenia ustawy przez społeczeństwo.

Przegląd prawa i administracyi (kwiecień) zeszyt 4. zawiera w dziale rozpraw trzy referaty, zgłoszone na V. Zjazd pracowników i ekonomistów polskich.

1. Prof. Wacław Suchowiak: *Kartele a rozwój fabrycznego przemysłu maszynowego w Austro- Węgrzech i w Galicyi.* Niezawodnem kryteryum dla oceny ekonomicznego rozwoju państw w ostatnich dziesiątkach lat, jest przegląd ich udziału w światowej produkcyi żelaza. Rozwój produkcyi żelaza w Austro- Węgrzech, przedstawia się niekorzystnie w porównaniu z produkcyą innych państw (Niemcy, Rosya). Powodem zaś tego jest, że Austro- Węgry nie są dostatecznie wyposażone w węgiel, dalej mały rozwój przemysłu przerabiającego żelazo, a tym jest głównie przemysł fabryczny maszynowy. Przyczyną tego słabego rozwoju przemysłu maszynowego są przedewszystkiem wysokie ceny surowca i półfabrykatów żelaznych, wywołanych ustanowieniem wysokich ceł ochronnych i zrzeszeniem

się wytwórców tychże w grupy kartelowe, forytowane przez rząd. Forytowanie hutnictwa kosztem przemysłu fabrycznego należy uważać za błąd ekonomiczny. Utrudnia bowiem byt wielkiej liczbie mieszkańców, nie dopuszczając do silnego rozwoju przemysłowego, hutnictwo bowiem zapotrzebowuje o wiele mniej robotników, niż przemysł maszynowy, daje i możność konkurencyi przy dostawach zagranicznych.

Przy ustanawianiu cen fabrycznych wchodzą w rachubę dwa czynniki:

1. cena materyału;

2. cena robocizny.

Otóż w Austro-Węgrzech wysoka cena materyału w stosunku do końcowej ceny fabrykatu, pozwala tylko w małej mierze na obniżenie ceny ostatecznej wytworów, w przeciwieństwie do zagranicy; małe więc są widoki konkurencyi, a z tem łączy się zastój w przemyśle fabrycznym. Objawem tego zastoju, w ogólności zaś małego rozwoju tego przemysłu jest dążność do zrzeszenia się w kartele. Słabo bowiem rozwijające się fabryki szukają oparcia w związkach kartelowych, przekładając uwolnienie się od walki konkurencyjnej nad możność wybicia się o własnych siłach ponad średnią miarę. Najgorzej na tem wychodzą konsumenci, którzy muszą płacić ceny wyśrubowane przez kartele, a w pierwszym rzędzie rząd, jako jeden z głównych konsumentów w tym dziale.

Jeśli chodzi specyalnie o przemysł maszynowy galicyjski, to stosunki tu są jeszcze gorsze. Tu bowiem odgrywają wybitną rolę specyalne czynniki jako to: odległość producentów fabrycznych od środowisk wytwórczości surowca i półfabrykatów, nieufność do wytwórczości krajowej, dalej wyzyskiwanie kredytu przez odbiorców u dostarczających fabryk, nie rozporządzających wielkim kapitałem. Skutkiem tych ogólnych i specyalnych przyczyn przemysł maszynowy w Galicyi jest w stadyum początkowem, a dowodem ego mała liczba fabryk, robotników tamże zajętych, brak koniecznej specytalizacyi. Nic dziwnego, że gal. fabryki maszyn przystąpiły do powstałego w Wiedniu wielkiego kartelu fabryk maszyn, jako osobny „Związek gal. fabr. maszyn“ chcąc uniknąć niebezpiecznej walki konkurencyjnej. Wkrótce jednak okazało się, że widoczne straty stanowczo przewyższają te minimalne korzyści, jakie z przystąpienia do kartelu miały być osiągnięte, dlatego też prawie wszystkie fabryki galiayjskie z kartelu się wycofały; niebawem zaś (1911 r.) cały kartel przestał istnieć.

By przyspieszyć rozwój przemysłu maszynowego w Galicyi należy dążyć do utworzenia polskiej huty w kraju, któraby mogła wytrzymać konkurencyę kartelu żelaznego, należy dążyć do usunięcia nieufności do wytwórczości krajowej i wymagania zbyt daleko idących ofiar kredytowych ze strony konsumentów.

2. Dr. St. Bieńkowski: *Wpływy psychiczne na charakter pracy robotnika.*

Autor rozpatruje stosunek między wydajnością i owocnością pracy robotnika a usposobieniem, nastrojem jego, wogóle wpływami psychicznymi. Na podstawie badań w jednej z największych fabryk niemieckich autor dochodzi do następujących wniosków.

Przedewszystkiem rzuca się w oczy przy badaniu statystyki różnica, między robotnikami pochodzenia miejskiego a wieśniakami. Podczas, gdy ci ostatni zastosowują się do każdej pracy, to u robotników miejskich występuje silna niechęć do wszelkiej roboty, wykonywanej w warunkach uciążliwych. Dalej robotnik mieszczanin skłania się do roboty, wymagającej obok fizycznej pracy współudziału intellektu.

Zależność produktywności pracy od wieku przedstawia autor graficznie na diagramach. Produktywność zwiększa się szybko od 22-go roku życia do 38—42, poczem znowu szybko opada. Zdatność do pracy znika tem szybciej z postępem lat, im większej wymaga dana robota zręczności, biegłości, także daru oryentowania się, bystrości umysłu i zmysłów“. Im więcej namysłu i inteligencyi dana praca od robotnika wymaga, tem większe osiąga z latami zarobki, tem dłużej zatrzymuje swą produktywność.

Wydatność pracy wzrasta w tygodniu od poniedziałku do piątku stale w sobotę opada: widocznem z tego wpływ wpracowania się robotnika, które

dochodzi swego maximum i opada z powodu przemęczenia pracujących. To samo da się obserwować w ciągu poszczególnych dni, przed porą i przerwą obiadową i po niej.

Statystyka wypadków wykazuje przyrost wypadków od poniedziałku do środy (zamknięcie rachunków akordowych) w dalszych dniach liczba wypadków dorównuje liczbie poniedziałkowej. Koniec pracy akordowej wyprowadza robotnika widocznie ze zwykłego naturalnego spokoju i ostrożności; dalej widocznem jest, że stałe znużenie robytnika nie wchodzi w rachubę, czyli. że na usunięcie utrudzenia wystarcza nocny wypoczynek.

U kobiet widzimy przeciwieństwo: tu przy zamknięciu rachunków akordowych statystyka podaje minimum wypadków, co się tłumaczy tem, że kobiety w chwilach pracują ze zdwojoną uwagą i ostrożnością podczas gdy w soboty i poniedziałki ilość wypadków się zwiększa. Wchodzi tu w grę ustrój nerwowy kobiet: układanie planów na dyień wypoczynku, względnie wspomnienia, o rozrywkach dnia ubiegłego odrywają uwagę kobiet od wykonywane pracy. j

3. Ed, Milewski: *Kooperatyzm a kwestya robtnicza* (pocz.).

Nowe książki.

E Jung. Das Problem des natürlichen Rechts 1912. (M. 8).

R von Pöhlmann, Geschicte der sozialen Frage und des Sozialismus in der antiken Welt. 2 Bde. 2. Auf. Münche 1912 (M. 26).

A. Berger, Zur Entwicklungsgeschichte der Teilungsklagen im klass. röm. Recht Weimar 19 2 (M 6).

J. Kohler u. Ziebarth. Das Stadtrecht von Gostyn u. seine Beziehnungen zum gemeingriechischen Rechte. Göttingen 1912 (M. 5).

H. Fehr, Die Rechtstellung der Frau u. der Kinder in den Weistümern, Jena 1912 (M. 8).

O. Fischbach, Treuhänder u. Treuhandgeschäft nebst Beiträgen zur Lehre vom Eigentum, von der Stellvertretung u. vom Auftrag, Mannheim 1912 (M. 8 50).

L. C. F. Oldfield. The law of copyright, London (Sh. 12. 6).

D. Caporali, (Justituzioni di diritto commerciall Torino (L. 8).

V. Manzini, Monueli di porcedura penale italiana, Torino (L. 25).

A. Baldassavi, La naturalizzacione, Studio di diritto internazionale Roma (L. 7).

R Deümer, Das Recht der eingetragenen Genossenschaften Leipzig, 1912, (M. 12).

I. Mettman La legislation francaise relative á la protection des monuments historiques et d' objet d' art Dijon.

F. Stein, Grenzen u. Beziehungen zwischen Justiz u. Verwaltung Tübingen 1912 (M. 2·80).

E. Benedikt, Die Advokatur unserer Zeit (4. Aufl). Berlin 1912 (M. 3).

D. Berardi, La moneta nei suoi rapporti quantitalivi, Torino (L. 8).

M. Carboni. Deli' obbligazione nel diritto odierno. Concetto e contenuto. Torino (L. 8).

E Bonaudi, La tutela degli interessi colletivi. Torino (L. 6).

Meteryały do dziejów adwokatury w Polsce Tom I. Pamiętnik Jana Olrycha Szanieckiego wydawnictwa Koła Prawników Polskich w Warszawie do nabycia w Bibliotece słuch. prawa, po 3 Kor.

Nowe skrypta i podręczniki. Skrypta zawierajace źródło prawa Kościelnego prof. Abrahama są już do nabycia w Towarzystwie. Cena 4 Kor. 06 hal. W najbliższym czasie pojawią się skrypta i książka prof. Janowicza w nowym nakładzie.
